GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

WARUNKI PRENUMERATY:
ROCZNIE: w Brazylji 14$000, do Argentyny 6 pezów, do Ameryki Północnej i do Europy 3 dolary.
Numer pojedyńczy 400 rejsów.
WARUNKI OGŁOSZEŃ
Drobne ogłoszenia do 3 cm. wysokości (jeden łam) raz 3$000, 2 razy 5$000, 3 razy 7$000, 6 razy 12$000
Większe ogłoszenia po 600 rejsów (urzędowe 1$000) za 1 cm. jednołam. W tekście 100 proc. drożej.
Roczne ogł. 50 proc. zniżki Ogłosz. tylko za gotówkę.

ADRES dla LISTÓW i PRZESYŁEK POCZTOWYCH
Gazeta Polska, Curityba – Parana, Caixa Postal 8
Pieniądze należy wysyłać tylko pocztą jako „Vale Postal" i „Carta com Valor", lub też za pośrednictwem banków (Do listów zwyczajnych a nawet rejestrowanych pieniędzy złączyć nie wolno)
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo No. 6
[blisko Uniwersytetu Parańskiego.]
Gazeta wychodzi raz na tydzień, zawsze w środę
Wydawca: Franciszek Wochnik.
Redaktor: Ignacy Sklarski

Nr. 47 | Kurytyba, Sroda dnia 21 Listopada 1928 | Rok XXXVII

POLITYKA POLSKO-ROSYJSKA.

»Zwracanie wysiłków polityki narodu polskiego przeciw Rosji nie leży w zakresie zadań, któreby państwo polskie pożytecznie mogło pojmować«.

Gdyby Polska uznała za najpotrzebniejsze i najwłaściwsze zwrócić się frontem przeciwko Rosji oraz prowadzić politykę zmierzającą do jej rozbicia, nie osięgnęłaby tego celu, natomiast dopomogłaby polityce niemieckiej do opanowania terenu rosyjskiego.

Kardynalnem dążeniem Polski powinno być niedopuszczenie do takiego stanu rzeczy, w którym Rosja stałaby się narzędziem polityki niemieckiej.

Na tych zasadach odbudowane przymierze rosyjsko-niemieckie, wymierzone przeciwko Polsce, stworzyłoby groźną sytuację zarówno dla Polski, jak i dla pokoju europejskiego.

Polityka polska musi być pod tym względem bardzo czujna i przewidująca, gdyż związek tego systemu w postaci traktatu berlińskiego już istnieje.

Pamiętać jednak należy, że Rosja, pomimo szeregu korzyści aktualnych takie ciągnie z przymierza niemieckiego, ma wiele zasadniczych racji przemawiających za tem, by nie pozostawać w stałym antagoniźmie z Polską.

Te objektywne warunki polityki rosyjskiej będą coraz bardziej ważkie w miarę uświadamiania przez myśl rosyjską tych kardynalnych zmian, jakie wywołała rewolucja w organizmie państwowo-narodowym byłego imperjum. Do tych osłabiających organizm rosyjski zmian wewnętrznych dołączą się niebawem wielkie trudności zewnętrzne przedewszystkiem w Azji, gdzie Rosja zostanie w niedługim czasie osaczona i zaatakowana przez budzący się powszechnie nacjonalizm ludów azjatyckich.

W ten sposób tendencje rozwojowe sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja na skutek rewolucji, wskazują na to, że będzie ona musiała szukać za wszelką cenę pokoju na swojej granicy zachodniej.

Jednakowoż dziś, kiedy świadomość narodowego interesu w polityce rosyjskiej jest jeszcze przesłonięta oparami rewolucji i kiedy linja tej polityki zagranicznej ostatecznie się nie uformowała, skutki traktatu berlińskiego mogą dać się odczuć niejednokrotnie zarówno Polsce, jak i Europie Zachodniej.

Polska musi się liczyć z tem niebezpieczeństwem i zawsze być gotową do jego odparcia.

Pociąga to za sobą konieczność silnych sojuszów z państwami sąsiedniemi i zapewnienia wystarczającego poparcia na zachodzie.

Prowadząc energiczną politykę obronną, musimy jednak wysuwać na plan pierwszy tę kwestję, którą są lub mogą być wspólne i jednakowo rozumiane przez oba narody, unikać zaś wszystkiego co nietylko uniemożliwia trwała zgodę polsko-rosyjską, ale wręcz pcha Rosję w objęcia Niemiec.

Do takich kwestji należy przedewszystkiem pomysł tak zwanych państw kresowych w szczególności zaś sprawa niepodległości Ukrainy. Gdyby kwestje te znalazły się w programie polityki polskiej, Rosja musiałaby szukać przeciwko nam najściślejszego przymierza z Niemcami, gdyż nie mogłaby się pogodzić z niebezpieczeństwem utraty terytorjum, które nie tylko decyduje o jej pozycji politycznej, ale wręcz jest niezbędne dla wyżywienia ludności centralnych i południowych guberji.

Dążąc do ustalenia trwałych pokojowych stosunków z Rosją, należy kwestje te traktować jako podstawę porozumienia, nie zaś jak zarzewie ciągłych walk i sporów. Tem bardziej, że kwestja ta jest również niebezpieczną dla Polski. Gdyby dziś powstało nad Dnieprem niezależne państwo Ukraińskie, znaleźlibyśmy się oko w oko z nowym nieprzyjacielem, który przy poparciu Berlina rozpocząłby z nami walkę o nasze ziemie wschodnie.

Wytworzyłaby się na południu sytuacja pododna do tej, jaką mamy na północy z Litwą i jej pretensjami do Wilna.

Sprawa Litewska jest bowiem klasycznym przykładem metody niemieckiej w walce z Polską.

Zmierza ona do ciągłego organizowania i rozszerzania ognisk wrzenia dookoła Rzeczypospolitej i barbanizowania na tym tle wschody Europy

Ma to doprowadzić Niemcy do roli decydującej w tej części kontynentu i zmusić Polskę do zgody na plany rozbiorowe Berlina.

O tych dążeniach niemieckich powinna Polska zawsze pamiętać, przedewszystkiem zaś nie wolno o nich zapomnieć przy obieraniu dróg polityki polsko-rosyjskiej. Z. B.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE SIÓSTR ZAKONNYCH RODZINY MARJI We czwartek dnia 15 bm., odbył się w szkole Sióstr Rodziny Marji przy ul. Aquidabam egzamin, z powodu zakończenia roku szkolnego.

Egzamin wypadł nader pomyślnie. Był niezbitym dowodem stałego postępu w nauce u dzieci szkolnych, a zarazem chwalebnem świadectwem dla wytrwałej i sumiennej pracy ich nauczycielek. Dzieci na zadawane pytania odpowiadały przytomnie i ze zrozumieniem danego przedmiotu. W ten sam sposób rozwiązywały zadania pisemne. Szczególnie miłe na nas wrażenie zrobił postęp w języku polskim Pomimo, że dzieci szkolne, kształcące się w szkole Sióstr Rodziny Marji w domu swych rodziców rozmawiają, z bardzo małymi wyjątkami, przeważnie po portugalsku, podczas egzaminu odpowiadały czystym językiem polskim, z którym zapoznały się dopiero w szkole Wnych Sióstr. Ma się rozumieć zawdzięczyć to należy wyłącznie sumiennej pracy nauczycielek, które umieją ponadto zaszczepiać w młodych sercach swych uczniów i uczenic ducha polskiego i miłość dla dalekiej Ojczyzny. Zresztą mieliśmy nieraz sposobność sprawdzić to na narodowych uroczystościach w Związku Polskim. Możemy więc śmiało powiedzieć, że Szkoła Sióstr Rodziny Marji, kształcącą największą ilość bo około 400 dzieci polskich, jest instytucją oświatową, która wraz z Szkołą Ludową i Szkołą Srednią, dzielnie pracuje nad utrzymaniem polskości i ducha narodowego wśród naszego wychodźtwa.

Na egzamin przybyła dość spora ilość rodziców i zaproszonych gości, natomiast nie zauważyliśmy ani jednego przedstawiciela naszej kosztownej oświaty narodowej. Czyżby ich nic nie obchodził egzamin polskich dzieci w polskiej szkole? Pocóż więc ich tu przysłano?

Na wystawie prac robót ręcznych dzieci szkolnych, urządzanej co roku w Szkole Sióstr Rodziny Marji, widzieliśmy bardzo piękne okazy prac haftu, malarstwa, rysunków, wyrobów z drzewa, robót kobiecych etc. między któremi wyróżniały się piękne duże krajobrazy, prace malarskie na szkle i bardzo misternie wykonane widoki z drzewa. — Niestety i tych prac niewiele osób widziało, bo to przecież tylko prace polskich dzieci, a nie kino, bal etc, które dają więcej przyjemności. Szkoła, oświata, narodowość i tym podobne rzeczy, to takie nudne, niezajmujące, śmieszne.

A jednak to nasza moc i nasza przyszłość. Pamiętajcie o tem Rodacy!

— —

ROBOCIARZE MAJĄ TAKŻE SWOJĄ KRÓLOWĘ. Wybór padł na pannę Juljetę Motta, pracującą w fabryce viuva Macedo & Cia. Dnia 10 bm. odbyła się jej koronacja. Akt ten odbył się bardzo uroczyście i wspaniale. — Koronacji dokonała zdetronizowana monarchini studentów, sympatyczna ex królowa panna Risoleta Machado Lima. — W uroczystości tej, trochę operetkowej, wzięły udział prawie wszystkie towarzystwa robotnicze, kupieckie, przemysłowe i kluby kurytybskie.

— —

BANKRUCTWO NIEPRZEWIDZIANE FIRMY JUBILERSKIEJ „ESMERALDA" W RIO DE JANEIRO miało swe smutne następstwa i w Kurytybie. Skutkiem tego bankructwa zostały bardzo poszkodowane tutejsze dwa sklepy jubilerskie, z których jeden, a mianowicie Joalheria Bertha Gomes, zmuszony był ogłosić niewypłacalność.

— —

„SZLAKIEM PRZEZNACZENIA". Taki tytuł nosi zajmująca powieść, którą napisał znany już w szerszych naszych kołach ze swych prac literackich p. Władysław Wojcik. Powieść ta, drukowana poprzednio w „Swicie", wyszła niedawno z druku w książkowem wydaniu. Autor osnuł ją na tle wypadków w czasie wielkiej wojny i powojennych. Barwnie i bez przesady opisuje życie legjonów, walki przez nie staczane i stosunki polityczne i rządowe, panujące wówczas w odradzającej się Polsce, i surowo, może nawet za surowo i za jednostronnie, ale niestety nie bez słuszności, maluje istniejące w tych czasach stosunki społeczne, z jednej strony wielki patrjotyzm a z drugiej nadużycia, popełniane przez większość rządzących naówczas Polską osobistości.

Bohaterem powieści jest młody student, syn wieśniaczy, który porwany miłością Ojczyzny, jak sam autor i wielu innych młodych chłopców, przeważnie kilkunastoletnich studentów, opuszcza potajemnie szkołę i dom rodzicielski, i zaciąga się do legjonów. Tam walczy, przelewa swą krew za wolność Ojczyzny i odznacza się. W czasie jednej z nielicznych podróży z odwiedzinami do rodziców poznaje, na swoje nieszczęście, młodą, ładną panienkę i, po opuszczeniu legjonów, żeni się z nią. Romans jednak niedługo trwa. Do szczęśliwego dotąd gniazdka małżeńskiego przybywa „teściowa" i rujnuje je na zawsze, wpajając w córkę nowoczesne pojęcia o obowiązkach żony i matki, a do męża chłopskiego pochodzenia pogardę i nienawiść. Małżonkowie rozchodzą się na zawsze. Ona, żona i matka 20 tego wieku, powraca do swych rodziców, i tam dość lekkie prowadzi życie, on wyjeżdża zagranicę a następnie powraca i stwarza sobie nowe ognisko domowe, tym razem na trwalszych podstawach.

Taka jest mniej więcej treść powieści. Jest niezwykle interesującą, bo autor przeżywając wszystko, o czem pisał, a nawet biorąc w opisanych przez się wypadkach znaczny udział, przedstawił nam swe wrażenia i ówczesne czasy jak najrealniej, a przytem barwnie i treściwie.

Parana

USIŁOWANE MORDERSTWO. Z Palmeiry donoszą o następującej zbrodni:

Dnia 23 paźdź br. zjawił się w miasteczku tem, pokrwawiony i poraniony na całem ciele i z ramieniem złamanem, znany tam powszechnie i szanowany kapitalista p. Antonio Oliveira Franco, właściciel wielkich herwali w municypjum S. Matheus, który stale mieszkał na swym szakrze położonym niedaleko Palmeiry, nabytym od p. Henryka Pupo, pomimo, że głoszono ogólnie, że tam straszy:

P. Oliveira, zapytany o przyczynę tego poranienia opowiedział, że dnia tego wieczorem, gdy spożywał wieczerzę, przybył do niego jakiś człowiek i zaczął mu opowiadać, że przybył z dwoma towarzyszami w poszukiwaniu za służącym, który mu skradł automobil i skryć się miał na szakrze p Oliveiry. Gdy ten mu odrzekł, że taki człowiek nie znajduje się na jego szakrze, nieznajomy osobnik zawołał swych towarzyszów, znajdujących się przed domem. Gdy ci weszli, nieznajomy jak się okazało bandyta, dobył z kieszeni rewolwer i strzelił do p, Oliweiry, raniąc go w ramię. Równocześnie dali do niego ognia dwaj przybyli towarzysze. Strzały ich zraniły go w kilku miejscach. Ciężko poraniony p. Oliveira skierował się do najbliższego pokoju, aby się zasłonić przed strzałami bandytów Za oddalającym się dali bandyci jeszcze kilka strzałów P. Oliveira stracił przytomność i padł na ziemię, przedtem jednak udało mu się pochwycić za własny rewolwer i strzelić do bandytów, co spowodowało ich ucieczkę.

Odzyskawszy przytomność, p. Oliveira Franco powstał, wyjął z szuflady pieniądze i zawlókł się jeszcze do miasta, o dwa kilometry oddalonego i opowiedział całe zajście delegatowi policji.

Usiłowane to morderstwo ma związek ze sprawą majątkową, która toczy się obecnie w sądzie i w której p Oliveira odgrywa wybitną rolę. Powiadają, że morderców nasłali na p. Oliveirę Franco adwokaci strony przeciwnej. P. Oliveira zaczyna pomału przychodzić do zdrowia, a więc planowany mord okazał się bezskutecznym.

Sprawą tą zajęły się policja i sąd.

BARBARZYŃSKIE POBICIE Dnia 11 bm. w nocy w miejscowości „Sant Anna", położonej w dystrykcie S. Casimiro de Taboão niejaki Michał Graszyński, uzbrojony w szlachetę, pobił nią ciężko towarzysza pracy Alfreda Ferreirę. Ferreira otrzymał bardzo ciężkie uszkodzenia ciała; — ma nadwyrężoną czaszkę i złamaną nogę, oprócz ran na całem ciele.

Piękne powieści, liczne artykuły pouczające, wielka ilość ilustracji dużo humoru, wielobarwny obrazek i dwukolorowy kalendarz ścienny— oto cechy dobrego kalendarza »Gazety Polskiej« na r. 1929. Wszystko, co tylko człowieka zainteresować może, mieści w sobie nasz kalendarz.— Do nabycia u wszystkich naszych agentów. W Kurytybie: w Księgarniach Szulca i Rydygiera, oraz w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Amplewskiego i u Ks. Proboszcza. Redakcja wysyła pojedyńcze egzemplarze (osobno) po 3$000 (płatne z góry) a agentom cały tuzin po 21$000. — Do Argentyny pojedyńcze egz. 1.00 peso arg

Santa Catharina

WYPADEK KOLEJOWY. Z São João donoszą, że dnia 10 bm wykoleił się w pobliżu stacji kolejowej S. João pociąg skutkiem czego 6 wagonów się wywróciło. W wypadku tym zostali ciężko poranieni: konduktor prowadzący pociąg i jeden hamowniczy. Drugi hamowniczy odniósł lżejsze poranienia.

Ranionych odwieziono do Ponta Grossy i umieszczono w szpitalu.

— —

TRAGICZNA SMIERĆ 12 LETNIEJ DZIEWCZYNKI. W Joinville miała miejsce przed kilkudniami bardzo tragiczna scena.

W domu p Fryderyka Reu'a przy ul. Duque de Caxias znajdowała się dn. 7 bm. wraz z matką w kuchni 12 letnia dziewcyynka Ika, która od pewnego czasu, skutkiem zapalenia mózgu, cierpiała na pomieszanie zmysłów—na spokojny obłęd,

Podczas gdy matka zajęta była kuchnią, Ika zbliżyła się do pieca i po chwili wyszła z kuchni, wywijając rękami, czego matka nie zauważyła. Nagle poczuła jakiś swąd, jakby palącej się sukni. Przeczuwając nieszczęście wybiegła do sieni i zobaczyła Ikę całą w płomieniach, i wykrzywioną od okrutnych boleści twarzą. Przerażona matka porwała córeczkę w objęcia, własną odzieżą stłumiła płomienie i natychmiast zaniosła ją do szpitala, gdzie jednak biedne dziewczątko zmarło, w kilka godzin później śród okrutnych cierpień.

Sao Paulo

ZAKONNICA, KTÓRA ROZMAWIA Z BOGIEM I CIERPI JAK P. JEZUS. Z miasta Campinas donoszą, że zakonnica hiszpańska Siostra Amalja de Jesus Flagellado, cierpi podobnie jak Chrystus Pan na Krzyżu i że w czasi

tej męki okazują się krwawe rany na jej rękach i nogach.

Dnia 14 bm. Siostra Amalja miała gorączkę 44 stopni i podczas niej rozmawiała z P Jezusem, wiszącym na krucyfiksie Jeden z dziennikarzy dodaje, że zakonnica ta odpowiada na bardzo trudne pytania teologiczne i filozoficzne, chociaż ma tylko mierne wykształcenie. Biskup z Campinas D. Francisco Campos Barreto zawiadomił o tym niezwykłym fakcie Ojca św. Piusa XI

— —

SAMOBÓJSTWA W pałacyku Campinas w mieście S. Paulo odebrała sobie życie przez zaczadzenie kobieta z półświatka, niejaka Germaine Montbarcon. Przed 5 ciu dniami oddaliła swoją służącę pod pretekstem wyjazdu i oświadczyła jej, że gdy powróci, to ją zawezwie.

Dn. 13 bm. sąsiadujący z Germaną lokatorzy poczuli nieznośny zaduch, wydobywający się z pokoju Germany, który od kilku dni był zamknięty. Zawezwana policja stwierdziła, że nieszczęśliwa dama z półświatka odebrała sobie życie przez uduszenie się gazem.

— Dnia 12 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę, zamieszkały przy ul. Frei Caneca dentysta Leonard Yaucey James, amerykanin. Przyczyną samobójstwa miała być nieuleczalna choroba!

Rio de Janeiro

SAMOBÓJSTWO NA PEŁNEM MORZU. Donoszą z Rio de Janeiro że na okręcie „Araranguá" płynącym z Santos do Rio rzucił się do morza w zamiarze samobójczym kapitalista paulistański p. Herculano Anhaia. W kabinie jego znaleziono kilka listów zaadresowanych do członków rodziny.

— —

KOLONIZACJA CZECHOSŁOWACKA W PARANIE. Z przebywającym w Rio de Janeiro prezydentem stanu Parana D rem Affonsem Camargo odbył konferencję poseł czechosłowacki przy rządzie brazylijskim, p. Dietrich, w sprawie skierowania emigracji czechosłowackiej do Parany.

Sprawę tę omawiano pod różnemi punktami widzenia i poruszano różne projekty. — Prawdopodobnie w niedługim, czasie przybędzie do Parany pierwsza partja rolników czeskich.

Argentyna

DLA ZWALCZANIA TRĄDU Donoszą z Buenos Aires, że minister spraw wewnętrznych wyznaczył szpitale, które mają przyjmować i leczyć trędowatych, a zarazem upoważnił władze sanitarne do przeprowadzenia poszukiwań za trędowatymi w prowincjach Cordoba i Santiago del Estero.

— —

PRZECIW SZCZUROM. Prezydent Republiki p. Irigoyen wydał dekret, na mocy którego mają być zaprowadzone na wszystkich okrętach energiczne środki ochronne przeciw szczurom. Wykonanie tego dekretu polecił ministerstwu Robót Publicznych.

— —

RZĄD ARGENTYŃSKI ZAWARŁ KONTRAKT Z KOMPANJĄ OKRĘTOWĄ „COSTEIRA". Z Buenos Aires nadeszła wiadomość, że rząd argentyński podpisał kontrakt z Kompanją okrętową „Costeira", w Rio de Janeiro, na podstawie którego ustalona zostanie linja okrętowa dla przewozu pasażerów i towarów między portami brazylijskimi i argentyńskimi.

— —

PROWINCJA CORDOBA SPUSTOSZONA PRZEZ ORKAN. Telegrafują z Buenos Aires pod datą 15 bm. że prowincja Cordoba została spustoszona przez orkan, w czasie którego utraciło życie 23 osoby, a przeszło 80 odniosło uszkodzenia ciała. Straty materjalne wyrządzone orkanem obliczają na 3 miljony pezów.

Następne telegramy informują, że przeszło 400 domów i około 40 proc. zbiorów uległo zupełnemu zniszczeniu. Najwięcej ucierpiały miejscowości: Villa Maria, Villa do Rosario, Acequias, Rio Cuarto, Charon, Ramon Carcano, Las Rosas i James Craix, — w których uległo zniszczeniu około 100 tysięcy hektarów plantacji.

Syfilis! Reumatyzm

ELIXIR „914"

Używając go zauważa się po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących, etc.

3) Zniknięcie zupełne REUMATYZMU, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilitycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki w doskonałym stanie bo „Elixir 1914" nie atakuje żołądka i nie zawiera jodoretu.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczów i żołądkowych na tle syfilitycznem.

TELEGRAMY
z całego świata

POLSKA. — Do Warszawy nadeszła wiadomość, że na granicy polsko litewskiej kilku litwinów zaatakowało polskich strażników granicznych, w chwili, gdy ci przepływali w małych łódkach rzekę Niemen.

Kilku zaatakowanych strażników utonęło w rzece.

— Dziesięciolecie Niepodległości Polski było w całej Polsce bardzo uroczyście obchodzone.

Specjalny wysłannik rządu francuskiego, generał Maurin, wręczył w dniu tym marszałkowi Piłsudskiemu mały posążek „Odwaga Żołnierza" zdedykacją: „Od rządu Francji pierwszemu marszałkowi Polski". Marszałek Piłsudski, głęboko wzruszony, wyraził w krótkich słowach uznanie za ten, jeszcze jeden więcej, dowód wyróżnienia, jakie otrzymał od rządu francuskiego.

Francuski minister spraw zagranicznych Briand nadesłał na ręce ministra Zaleskiego telegram z gratulacjami z okazji 10 letniej rocznicy Niepodległości Polski.

— Telegrafują z Warszawy, że dnia 10 bm. z powodu zderzenia pociągów w pobliżu Stanisławowa w Małopolsce Wschodniej, 40 podróżnych doznało ciężkich pokaleczeń. Maszyna i dwa wagony uległy zupełnemu zniszczeniu. Przyczyną katastrofy miały być zaspy śnieżne, które także spowodowały opóźnienie ratunku.

— Policja warszawska uwięziła przywodców wielkiej organizacji szpiegowskiej, która działała na Górnym Śląsku. — Oczekiwane są dalsze liczne uwięzienia.

— Donoszą z Warszawy, że został odznaczony złotym krzyżem zasługi brazylijski lekarz-pułkownik Dr. Carlos Eugenio Guimarães, który brał udział w IV Międzynarodowym Kongresie Wojskowej medycyny i farmacji, odbytym w r. 1927 w Warszawie.

— Skutkiem eksplozji w składzie amunicji, położonym w pobliżu Warszawy, zginęli trzej żołnierze, a wielu innych odniosło ciężkie poranienia.

— Donoszą z Warszawy, że włoski pełnomocny minister przy rządzie polskim, p. Majoni, wręczył marszałkowi Piłsudskiemu odznaki Wielkiego Krzyża Orderu „Savoia", którym marszałek został w tych dniach odznaczony.

— Prokurator Państwa oskarżył o zdrade państwa 40 studentów, ukraińskich, uwięzionych w ostatnim czasie za zaburzenia antypaństwowe we Lwowie.

— Włoski minister pełnomocny przy rządzie polskim i attache wojskowy przy poselstwie włoskiem w Warszawie wręczyli polskiemu ministrowi wojny (marsz. Piłsudskiemu) 18 srebrnych trąbek, przeznaczonych dla 18 tu pułków polskich, które brały udział w wielkiej wojnie po stronie państw sprzymierzonych.

JUGOSŁAWJA. — Austrjacki dziennik „Neues Wiener Journal" w Wiedniu otrzymał z Belgradu wiadomość, że tamtejsza policja wykryła plan zamordowania króla serbskiego Aleksandra. Plan ten ukryty był w ubraniu szefa macedońskiego Christovoticka, który niedawno został zamordowany.

NORWEGJA. — Z Oslo, stolicy Norwegji, donoszą że tamtejsze Towarzystwo Geograficzne uczciło dnia 26 paźdź. uroczyście pamięć wielkiego Norwegczyka, Amundsena. Gdy na ekranie ukazała się wyniosła postać wielkiego podróżnika i zdobywcy bieguna północnego, licznie zebrana publiczność powstała i zachowała się tak przez minutę w głębokiem milczeniu, wyrażając w ten sposób głęboką cześć temu wielkiemu bohaterowi i uczonemu.

GRECJA — Z Aten donoszą, że z rozkazu rządu został tam powtórnie uwięziony generał Pangalos, były dyktator Grecji, z powodu dokonanych przed wyborami manifestacyj przed Klubem Pangalistów.

HOLANDJA. — W Amsterdamie został dn. 2 bm. otwarty Bank Kobiet, który będzie prowadzony przez same kobiety i wyłącznie dla kobiet.

HISZPANJA. — Z Walencji nadesłano wiadomość, że nieznane indywidua porwały dn. 1 bm. pewnego bankiera i uwiozły go w automobilu do nieznanego miejsca. Policja wdrożyła natychmiast śledztwo, dotychczas jednak nie wykryła ani tych, którzy porwali bankiera, ani miejsca gdzie go ukryli.

SZWAJCARJA. — Z Locarno donoszą, że z powodu długich, ulewnych deszczów, jakie tam padały w ostatnich, dniach wylało jezioro „Lago Major" i zalało znaczną część miasta, a także pałac, gdzie odbyła się sławna konferencja lokarneńska.

STANY ZJEDNOCZONE. — Telegramy nadesłane z Waszyngtonu donoszą, że po zaciętej walce wyborczej został wybrany prezydentem St. Zjednoczonych republikanin p. Herbert Hoover, a wiceprezydentem także republikanin p. Charles Curtis.

Nowo wybrany prezydent Republiki rozpocznie wkrótce podróż po południowych stanach, przyczem odwiedzić ma także Brazylję.

FRANCJA. — Z Chalons Sur Marne donoszą, że trzy tysiące katolików z generałem Castelnau na czele zwołali wiec, na którym ma być rozważana i zatwierdzona propaganda przeciw działalności masonerji, która, jak twierdzą zdezorganizowała Francję.

— Osławiony zbrodniarz, 60 letni Pierre Rey, który podobnie jak Landru, zadusił wiele kobiet, zmarł w więzieniu po długim, głodowym strajku.

— Dnia 3 bm. zawalił się przy awenidzie Pól Elizejskich w Paryżu duży kilkupiętrowy teatr będący w budowie, przyczem na szczęście, nie było ofiar w ludziach. Dwaj strażnicy, którzy nocowali w tym budynku, uratowali się prawie w cudowny sposób.

— Z powodu podania się do dymisji ministrów: oświaty, spraw wewnętrznych i rolnictwa wywiązał się w francuskim rządzie kryzys, który w końcu doprowadził do zbiorowej dymisji całego gabinetu. — Prezydent Republiki p. Doumeruge powierzył utworzenie nowego gabinetu dotychczasowemu dzielnemu premjerowi p. Poincaré'mu, od którego zależną jest sanacja finansów francuskich. Gdyby p. Poincaré'mu nie udało się utworzenie nowego gabinetu, pozostanie on w każdym innym gabinecie jako minister skarbu.

ROSJA. — Donoszą z Londynu, że rząd sowiecki postanowił złagodzić swe postępowanie w stosunku do przewodników opozycji Trockiego, Radka, Rakowskiego i Serebriatowa.

Trockiemu ma rząd pozwolić na wyjazd do wód mineralnych w Skumie.

— Korespondent angielskiego dziennika „Daily Mail" w Rydze donosi, że wychodzący w Moskwie dziennik „Prawda" zwraca uwagę rządu sowieckiego na zaburzenia rewolucyjne chłopów w okolicy Kijowa, którzy w ostatnich dniach urządzili zasadzkę na członków komisji sekretnej i wymordowali ich. Komisja ta jechała, aby chłopców ukarać za mordowanie komisarzy miejscowych i spalenie kilku budynków rządowych. „Prawda" wzywa rząd do surowego ukarania chłopów ukraińskich.

WŁOCHY. — Z Katanji nadeszły do Rzymu telegramy zawiadamiające o wybuchu wulkanu Etna, położonego w pobliżu wyspy Sycylji. Pierwsze wybuchy lawy i popiołu z kraterów wulkanu rozpoczęły się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Lawa zalała okoliczne miejscowości na przestrzeni kilku kilometrów, wyrządzając w nich olbrzymie szkody. Zniszczyła znaczną część budynków w miejscowościach Nunziata i Santa Venera w municypjum Mascali Komunikacja między Katanją i Messiną zupełnie przerwana. Wieś Annunziata została w połowie zalana lawą i zasypana popiołem. — W dniu 12 bm. wybuchy lawy zaczęły się zmniejszać. Szkody wyrządzone wybuchem Etny obliczają na przeszło 400 miljonów lir.

Ostatnie telegramy zawiadamiają, że wybuch Etny stale się zmniejsza, natomiast rozpoczął się wybuch lawy z wulkanu Wezuwjusza. Ten jednak nie przedstawia dla mieszkańców żadnego niebezpieczeństwa.

Polskie TOWARZYSTWO »WOLNOSC« W IRATY potrzebuje NAUCZYCIELA 15 stycznia 1928. Kandydat powinien posiadać wiedzę w zakresie gimnazjum lub nauczycielskiego seminarjum, praktykę szkolną, władać portugalskim językiem i być uzdolnionym do prowadzenia chóru i przedstawień amatorskich i wogóle zajmować się oświatową pracą pozaszkolną. Po bliższe informacje zgłaszać się pod adresem Andrzej Osiński—Caixa postal 60—Irati—Parana.

Towarzystwo Szkoły im. Józefa Piłsudskiego w Papuan col. Cruz Machado poszukuje nauczyciela dla szkoły Tow. Wymagana koniecznie znajomość języka portugalskiego. Posada do objęcia od dnia 1 stycznia 1929 r. Informacje co do warunków udzieli p. Stanisław Wierzbicki poczta Marechai Mallet — Caixa Postal Nr. 30—Józef Winiarczyk.

Kalendarz „Gazety Polskiej" na rok 1929

Mamy zaszczyt zakomunikować Szan. naszym Czytelnikom i Agentom że kalendarz na rok 1929 **JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU.** Spodziewamy się, że odbiorcy starzy i nowi zaszczycą nas i tym razem większemi zamówieniami.

Popularny nasz kalendarz, najbardziej poczytny na Wychodźtwie Ameryki Południowej—opracowany został tego roku ze specjalną pieczołowitością. Treść dobrana została bardzo dobrze a wyraźny druk, dobre i liczne ilustracje i sympatyczna szata zewnętrzna, nie zawiodą jak zwykle czytelników. To też sądzimy, iż tegoroczny, już 13-ty z koleji rocznik Kalendarza »Gazety Polskiej«—przyjęty będzie przez swych licznych i wiernych czytelników jak zawsze przychylnie.

Trzymając się zasady: »wielki obrót, mały zysk«, oznaczyliśmy cenę jak dotychczas na 2$000. Uwzględniając rzeczywistą wartość kalendarza, jest to cena bardzo niska!

Kalendarz na r. 1929 obejmuje 200 stron druku wielkiego formatu. Jako dodatki zawiera jeden śliczny kolorowy obrazek i jeden pięknie wykonany Kalendarz ścienny.

Pojedyńczy kalendarz, wysłany pod opaską (osobno) kosztuje z przesyłką 3$000. Do Argentyny: 1.00 pez arg.

Agentom wysyłamy cały tuzin za 22$000 już z przesyłką.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie Kalendarz „Gazety Polskiej"

TEATR POLSKI
Z. A. S.
Pod kierownictwem artystycznym T. Morozowicza

Dnia 25 bm. (w niedzielę) o godz. 8 wieczorem z okazji inauguracji Rozbudowanego Związku Polskiego zostanie wystawiona po raz drugi i ostatni znakomita sztuka Henryka Morozowicza p. t.:

„Wojna z babami"

z udziałem całego zespołu Teatru Polskiego. Arcywesoła ta sztuka napisana przez znakomitego artysty dramatycznego oraz otwarcie pięknie odnowionego Zw. Pol. daje nam nadzieję, że Sala Związku Polskiego w dniu inauguracji zapełnioną będzie po brzegi.

Nowa wystawa! Wspaniałe kostjumy!

Po przedstawieniu BAL. Ceny miejsc zwykłe.

S. † P.
Witold Stanisław Żongołłowicz

po krótkiej i dolegliwej chorobie zmarł w Kurytybie dnia 18 b. m. o godź. 8 mej rano, przeżywszy lat 49.

W śp. Zmarłym traci Wychodztwo nasze jednego z najdzielniejszych i najzasłużeńszych działaczy społecznych a Ojczyzna nasza jednego z najlepszych synów. To też nic dziwnego, że śmierć Jego, prawie nagła, wywołała wśród Polonji brazylijskiej ogólny żal i smutek, a niezawodnie bolesnem echem odbije się także wśród szerokich sfer społecznych w Polsce, gdzie Zmarły liczył wielu przyjaciół.

W następnym numerze umieścimy w skróceniu biografję śp. Witolda, czego z braku miejsca w dzisiejszym numerze mimo najszczersze chęci uczynić nie możemy, tu nadmienić musimy tylko to, że zaraz po przybyciu do Kurytyby w roku 1905 śp. Witold Żongołłowicz rzuca się w wir pracy społecznej, organizuje »Oberżę Pieśniarską«, wystawia szereg lepszych sztuk, między niemi i »Kościuszkę pod Racławicami«, w którym wzięło udział przeszło 80 osób i który niezwykłem cieszył się powodzeniem, zagrzewając serca Polonji kurytybskiej miłością i czcią dla swych wielkich przodków.

W roku 1927 powołuje do życia wraz z członkami »Oberży Pieśniarskiej« upadłą Szkołę Ludową, wznosząc projekt nazwania jej imieniem Naczelnika Państwa Piłsudskiego. Szkoła ta po różnych, bardzo trudnych i ciężkich przejściach, zawsze w razie potrzeby wspierana finansowo przez śp. Żongołłowicza, doszła do pomyślnego stanu, w jakim się obecnie znajduje.

Śp. Zmarły, zawsze czuły na ludzką niedolę, a szczególnie na niedolę opuszczonych sierót był także projektodawcą wprowadzonego w życie w 1919 roku Komitetu dla niesienia pomocy dzieciom w Polsce, którego działalność wszystkim jest dobrze znana. Do ostatniej chwili bierze czynny udział w pracach społecznych Naszej Kolonji, zawsze pragnąc jej rozwoju i dobrobytu.

Przed 10-cioma dniami zachorował na grypę, do której przyłączyło się zapalenie płuc. Osłabione serce nie wytrzymało tych dwuch ciężkich chorób — i przyszła śmierć, zabierając nam przedwcześnie tego niestrudzonego pracownika społecznego.

Kolonja polska w Kurytybie umiała ocenic zasługi śp. Witolda Żongołłowicza, biorąc liczny udział w Jego pogrzebie i zasypując grób jego kwiatami. Kwiaty zwiędną, ale pamięć śp. Żongołłowicza pozostanie na zawsze w sercach naszych.

Nad grobem pożegnał śp. Zmarłego Dr. Szymon Kossobudzki, w krótkich lecz pięknych i wzniosłych słowach skreślając Jego zasługi.

CZEŚĆ PAMIĘCI ZASŁUŻONEGO POLAKA OBYWATELA.

— —

Dotkniętej tak bolesną i tak nagłą stratą ukochanego Męża, pozostałej wdowie pani Eugenji Żongołłowiczowej przesyła Redakcja »Gazety Polskiej« wyrazy głębokiego, serdecznego współczucia.

Historja o „Czarnej Masce".

— —

Jesienią przed kilku laty na szlaku siedleckim, na okolicznych szosach, powtarzały się dość często napady. Wszystko wskazywało na to, że dokonane były przez jedną szajkę bandycką. Gdzieniegdzie można było natknąć się na jakiś pokrwawiony łachman, gdzieindziej znów w rowie znaleziono rozdarty portfel, w którym grzebały czyjeś ręce zbrodnicze; tam znów — kilka guzików, zerwany daszek od czapki, kawałek rzemienia, jakieś dowody, dokumenty, notatki, drobiazgi itp. — walały się między przydrożnemi kamieniami...

Na okolicznych jarmarkach głośno już gadali, że jakaś szajka bandycka w czarnych maskach grasuje w tych stronach, że wozy zaczepiają, konie wyprzęgają, rabują, biją. Coraz to nowe napady Na szosie warszawskiej, pomiędzy wsiami Rudka i Tartak pod Otwockiem, na drodze Gonczyce – Sobolew, na szosie pomiędzy wsiami Grochów i Brzozów pod Sokołowem.

Po szosach tych pędziły zaalarmowane patrole policyjne na koniach, wozach i autach. A gdy w jedną noc grudniową 5 ciu nieznanych bandytów dokonało napadu na szosie sokołowskiej na przejeżdżających omnibusem pasażerów z Węgrowa do stacji Sokołów, zarządzono wielką obławę, ale bez skutku.

Po tym ostatnim napadzie, przy którym bandyci porządnie się obłowili, uspokoiło się. Policja zdawała też sobie doskonale sprawę, że narazie o pochwyceniu opryszków mowy być nie może, przynajmniej dopóki starczy im zrabowanych pieniędzy na życie i używanie. Ograniczono się też do silnej obserwacji.

Tymczasem po wsiach poszedł słuch, że w lesie sokołowskim znaleziono zwłoki jakiegoś człowieka, nieznanego w tych stronach Gajowy pierwszy zauważył i zaraz pobiegł na posterunek przedtem już zawczasu postawiwszy na nogi leśniczego, wójta, sołtysa, pisarza — słowem wszystkich, całą wieś.

Niedługo patrzeć — aż tu się cała wieś zebrała w lesie. Idą ludzie, jakby z procesją jaką. Z jednej wsi poszła wieść na drugą. Zbiegło się ludzi coniemiara. Każdy ciekaw widzieć ofiarę mordu. Może to kto z bliskich, może to jaki kupiec przejezdny z towarem z dalekich stron? Na miejsce przybyły patrole policji konnej i pieszej i zajęły się w pierwszym rzędzie usuwaniem ciekawskich, których czyto w wielkiem mieście, czy we wsi nie brak w takich czynnościach śledczych a jest to wielką zawadą.

Zostało ustalone, że w odległości 50-ciu metrów od szosy leżał w lesie trup nieznanego mężczyzny, przy którym w bocznej kieszeni pokrwawionej i poszarpanej marynarki znaleziono kilka kul karabinowych. Poddano szczegółowym oględzinom i poszukiwaniom cały odcinek leśny w pobliżu trupa. Sensację wywołała czarna maska znaleziona niedaleko w rowie. Prowadzące od trupa ślady wskazywały wyraźnie kierunek ucieczki bandytów: W tę właśnie stronę skierowały się oddziały policyjne. Łatwo już teraz było się domyśleć, że zamordowanym nie był jakiś przyjezdny, lecz jeden z kompanow bandy zbójeckiej. Wskazywały na to kule, znalezione w kieszeniach, głównie czarna maska, ta zasłona, którą posiłkują się nieraz bandyci przy napadach. Czarna maska wskazywała też, że tu w pobliżu, w miejscu gdzie jeszcze są wyraźne ślady nóg, musiał się snać rozegrać jakiś porachunek złodziejski. Tu przy podziale łupu, zdobytego pod groźbą rewolweru, toczył się jakiś spór. Ktoś chciał zabrać sobie ze zdobyczy co najlepsze, a drugiemu dać ochłap. Awantura, bójka, rewolwer rozstrzygnął w niej kwestję sporną. Broń, którą godzono przed chwilą w skroń bezbronnego człowieka, osaczonego przez szajkę zbójecką, wymierzono tym razem w jednego ze wspólników napadu. Kula przeszyła serce. Padł. Koledzy rozbiegli się w inne strony po dalszy plon. Żywego nie mogli zostawić, obawiali się, że byłby ich może wydał. Lepiej więc niewygodnego dla siebie usunąć, niż pozostawić na placu. Lecz przerachowali się... Porzucona niebacznie czarna maska musiała odsłonić twarz, na którą była nałożona przy napadzie.

Poszły w ruch aparaty telefoniczne i telegraficzne. I wkrótce dowiedziała się Warszawa o tych zbójeckich występach i o tajemniczym trupie, znalezionym w lesie sokołowskim. Policja zaczęła się rozglądać po spelunkach, melinach i różnych dziurach w mieście i na peryferjach. Pewnej nocy zajrzano do knajpy Cygana za cmentarzem. Zastano tam, jak się zresztą tego należało spodziewać, dobrane towarzystwo. Wszystkich zabrano do sprawdzenia, czy czasem (a często to się zdarza) nie mają za sobą jakich poszukiwań, listów gończych itp.

W tej knajpie, czyniącej wrażenie mordowni — tak ze względu na miejsce, gdzie się znajduje, jak i na nożowniczy element, z którego składają się tamtejsi goście i bywalcy — od słowa do słowa, ktoś się wygadał, że zabitym pod Sokołowem jest głośny jeszcze z przedwojny Stasiek „Piechotko". A znała go dobrze — jak się zaraz dowiedziano — prostytutka „Rozalja „Sołdat", przezwana tak dla swojego wzrostu i wojowniczego usposobienia, przebywająca w wesołym domku na „Szmulkach" u starej Pesy Pasznikowej.

Rozalja głównie znana była z tego, że miała żydowskiego kochanka. To też nazywali ją „żydowska kochanką". Śmiano się z niej i wytykano ją palcami. Kochankiem tym był znany swego czasu w dzielnicy praskiej „Abramek Choinka", ryzykant pierwszej klasy. Silny, atletycznej budowy drab, który karjerę złodziejską rozpoczął na „furmaństwie", kradnąc z wozów co się da, z koszyków w bazarach; w następstwie wykształcił się na „klawisznictwie"; odsiedział parę wyroków drobnych po roku, dwa i trzy, aż ostatecznie przerzucił się na alfonsostwo, a to już z tej racji, że był urodziwy, młody, barczysty i „pieściwy" i że nożem władał bardzo skutecznie! Na pewnej robocie poznał się z Rozalją Sołdat i tak ją usidlił, że dziewka, choć obrotna była i mocną w pięści, drżała przed nim jak liść. Nieraz przecież poczuła już na swoich barkach łapę Abramka.

Przez pewien czas miała trochę swobody, bo „Abramek" poszedł na bandytyzm. W szajkę się zaciągnął. Chciał — jak mówił więcej zarobić i wyjechać do Buenos-Aires, gdzie alfonsostwo się lepiej opłaca, niż w kraju.

Nie poszczęściło się. Stasiek Piechotka i czarna maska popsuli szyki. Ale Rozalja Sołdat nie martwi się tem. Przeciwnie, w głowie jej powstaje myśl radosna. Widzi w swej wyobraźni Abramka skutego w kajdankach, w celce więziennej. Będzie wolna, samotna. Policja ma go już na oku.

Niebawem — po wywiadach i obserwacji — udano się do wesołego domku na Szmulki. Zastano Rozalję w różowym humorze, rozbawioną, pijaną. Na widok policjantów oprzytomniała nieco. Rozalja zrozumiała, że się coś niedobrego dzieje, jeżeli tyle naraz policji przyszło do niej. Nie daje jednak za wygraną, udaje chwacką i pewną siebie, acz niepewnie stoi, bo nawpół pijana jeszcze z nogi na nogę przestępuje, a że jest wyszczekana, bierze z miejsca na gadanie

— Tu dziś u mnie nikogo niema. Byli goście, to i poszli. Tu panowie nie mają czego szukać. Bozię kocham. Nic nie wiem.

Ale policjanci wiedzieli kogo mają szukać i Rozalja Sołdat również wiedziała, dobrze wiedziała.

Stara Pasznikowa utrzymująca wesoły domek aż się trzęsie, wciska między policjantów, rękami wymachuje, pluje, wrzeszczy, sapie.

— Panowie naczelniki myślą, że u mnie to jak u tej Gołdy Kozak na Radzymińskiej? U mnie spokojny interes i spokojne goście. Ja Bogu dziękuję, jak są spokojne goście. Na co mnie awanturniki i hojraki? Dwie tylko u mnie mieszkają. Jak panowie naczelniki widzą — dwa łóżka: Poco więcej, naco więcej? Dzisiaj niema interesu. Jak więcej dżywek i więcej gości — to zaraz szkandał.

— Powiedzcie, czy znacie Staśka Piechotę?

— Ja zawsze chodzę na piechotę, to co ja mam znać jakiegoś Piechotę?

— No, a kiedy był tu ostatni raz Abramek Choinka?

— Abramek Choinka? Bo ja wiem, gdzie un jest? Czy un jest mój kochanek? Ja nie potrzebuję kochanka. Abramek? Co ja z nim mam? Un wyjechał, wyjechał. A gdzieś? Bo ja wiem. Ja za nim nie chodzę.

Ale Rozalja Sołdat wiedziała. Wszystkie naraz kolory uderzyły na jej wymarnowaną i zużytą twarz, wypudrowaną i wyszminkowaną. Oczy jej latały na wszystkie strony, wystraszone, czegoś niepewne. A cała zagadka wyjaśniła się wkrótce, gdy ten „gruby agent", wszędzie węszący, zerwał pierzynę z łóżka starej Pasznikowej i wyciągnął za kudły tulącego się w pierzach Abramka Choinkę.

A. Abramek!

— Ano ja. Przespałem się, a teraz już jestem wyspany.

— No — i co?

— Nic. A w czem rzecz?

— Powiesz, co wiesz?

— Powiem, co mam nie mówić?

Stara Pasznikowa rwała sobie włosy z głowy.

— Gewałt! Gewałt! Żeby go cholera. — Co on mnie narobił!

Rozalja Sołdat jak gdyby się nie orjentowała w sytuacji, pyta naiwnie:

— Czy ja mam także iść z panem?

Pod silną eskortą odprowadzono oboje do policji.

Przeczucie nie omyliło Rozalji Sołdat: widzi go okutego w kajdanach.

I powoli, po nitce do kłębka, wyszły na jaw dzieje bandyckiej szajki, która rozpanoszyła się na szosach. Dochodzenie zataczało coraz szersze kręgi. Zeznania Abramka Choinki, Rozalji Sołdat i starej Pasznikowej dostarczyły bardzo wiele materjału. Okazało się istotnie, że po ostatnim napadzie w lesie sokołowskim nastąpił podział krwawej zdobyczy, Opowiedział to ze szczegółami Choinka. Nie przeszło spokojnie i gładko. Hardo się postawił Stasiek Piechotka. Uważał się za pokrzywdzonego, gdyż na jego „dolę" za mało przypadło.

— Zakapuję! — wołał. — Siebie, ale i was zatopię Jak sitwa to sitwa: Jeden tak, a jeden tak? Nie! Albo wszyscy mają równą dolę, albo nie?

Splunął i chciał odejść.

Zagotowała się złodziejska krew. I niedługo trwało, gdy Felek Raus, jeden z bandytów (co to niedawno zmarł na suchoty w więzieniu Świętokrzyskiem), zastrzelił swego spólnika Piechotkę. A przedtem szamotali się i szarpali ze sobą. Rozbiegło się bractwo. Ten tu, ten tam. A Abramek Choinka pod pierzynkę do kochanki.. W lesie pozostał tylko trup i czarna maska.

Powoli policja wyłowiła poszczególnych członków bandy. Wszyscy znaleźli się pod kluczem. Abramek Choinka (organizator finansista), Felek Raus, Zachorje Bisemowicz, Icek Spódnica (główny paser), Marja Wilczek, Michalina Szklarak Chana Szapiro, Rozalja Sołdat, Pesa Pasznikowa i inni.

Śledztwo skierowane zostało na drogę doraźną, lecz wobec braku niezbitych dowodów, a głównie wobec śmierci Piechotki, na które-

Kongres wszystkich kościołów w Genewie.
Komitet organizacyjny Religijnego Kongresu pokojowego w Genewie: Od lewej strony: Starszy duchowny z Bombaju, iman londyński, duchowny z Pekinu, kapłanka indyjska, rabin i duchowny hinduski z wyspy Ceylonu. Z mięszaniny wyznań tylko mała część.

Sensacyjna licytacja sowiecka.
Pierwsza oficjalna licytacja rosyjskiego rządu Sowietów odbyła się przed kilkoma dniami w Berlinie. Na licytację dostały się mistrzowskie dzieła malarstwa i plastyki (rzeźby) przeważnie z 18 wieku. Prócz tego sprzedawano wspaniałe, luksusowe meble, kosztowne gobeliny (tkaniny perskie, oraz rozmaite zbiory z leningradzkiego (petersburskiego) Muzeum i z różnych pałaców.—Ilustracja przedstawia, szczególnie wartościowy obraz »Madonny«, — artysty malarza Cima di Corregliano.

Epokowy wynalazek.
Dr. Walter von Hohenan, brazylijski niemiec rodem ze stanu Sta Catharina, który jako delegat Brazylji na Międzynarodowej Konferencji materjałów palnych w Londynie zademonstrował swój wynalazek wytwarzania gazu (wodoru) wprost z wody, przy pomocy prądu elektrycznego o wysokiem napięciu.

Bankructwa bankowe w Danji.
Upadłości »Prywatnych Banków« wywołały w Kopenhadze wielki kryzys polityczny i gospodarczy. Gabinet ministerjalny podał się do dymisji, a załatwieniu trudnych problematów politycznych i gospodarczych, które wywołały bankructwo banku, jest dotąd przedmiotem namiętnych dyskusji między pojedyńczemi grupami politycznemi i gospodarczemi. Nasza ilustracja przedstawia budynek, w którym się mieściły prywatne banki w Kopenhadze.

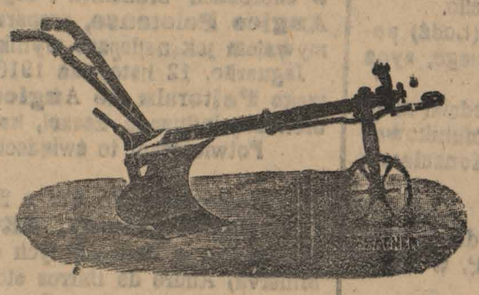

GOSPODARZE !

Kupujcie Wasze maszyny i narzędzia rolnicze w domu, który się specjalnie tem zajmuje i który sprzedaje pierwszorzędne gatunki po cenach przystępnych! Wielki wybór części składowych.

Ażeby nie tracić pieniędzy i czasu, udawajcie się wprost do domu handlowego

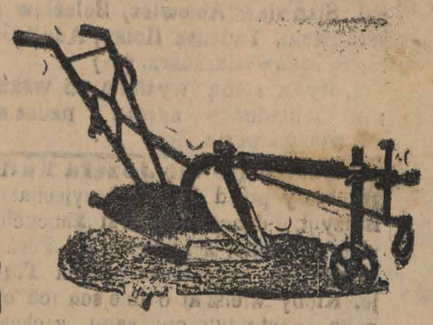

CASA HACKRADT

Kurytyba Rua 15 de Novembro, 96 Caixa p. 420

go — jak to się w tego rodzaju wypadkach praktykuje — zwalili bandyci cały ciężar oskarżenia, zresztą ze względów natury prawno-formalnej sprawa przeszła pod rozpatrzenie sądu zwykłego. Każdemu wymierzono karę zależne od roli, jaką odegrał. Sąd nikogo nie skrzywdził. Każdy otrzymał swoją dolę. Jeden tylko nie otrzymał doli — Stasiek Piechotka.

Siedzi teraz w więzieniu na wiecznej odsiadce Abramek Choinka i przypomina sobie, jak to mu dobrze było przy boku Rozalji Sołdat i jak to mu ciepło było pod pierzyną u starej Pasznikowej. I nicby się nie stało, gdyby nie ten gruby agent, co oczy ma wszędzie i do zasłanego łóżka zajrzał, a potem za kudły go stamtąd wyciągnął. Inaczej — grzałby się pod pierzyną. A teraz co? W miejsce pierzyny — z kilku desek zbita nara. Zamiast szerokich przestworzy wolności — wąskie, zakratowane okienko, przez które zaledwie widać słaby promyk światła. I zły jest więzień na siebie, na cały świat, na wszystkich — głównie na Rozalję Sołdat, że sobie teraz, na wolności, po odsiedzeniu wyroku (1 rok i 5 miesięcy) wzięła innego kochanka i o nim zapomniała.

A gdy się ją o to zagada, odpowiada:

— Czy ja nie mogę sobie wziąć kochanka, jakiego zechce? Czy on mnie może zabronić? Cóż to, czy świat dla mnie zamknięty? Czy to ja już taka stara maszkara jestem?

Tak czarna maska zdemaskowała zakazane oblicza.

Sławny włoski poeta Luigi Pirandello
którego utwory w ostatnich latach odgrywano z wielkiem powodzeniem na licznych scenach europejskich, odwiedza obecnie różne stolice Europy, aby się osobiście poinformować o wynikach najnowszej techniki odnośnie filmów mówiących.

Krakus 16.000 ton
Swiatowid 16.000

Pierwsze Polskie Transatlantyckie Okręty pod polską flagą
JEDNOLITA 3-cia Klasa

Stała bezpośrednia Komunikacja z Polskiego Portu Gdynia z z Brazylją i Argentyną!
Bilety derekt do wszystkich miast Europy centralnej.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a w szczególności z Polski
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny przedstawiciel na Paranę.

p. Theophila G. Vidal
Curityba, Rua Sao Francisco 60

PODAGENCI:
Paraguassu: Franc. Pasternak
S. Matheus: Ks. Fr. Żdziebło
Fluviopolis: J. Zawadzki e Cia
Rio Claro: Władysław Kasprzak
Iraty: Ludwik Hawryluk
Prudentopolis: Jan Sklenicz
P. Grossa: Wład. Bukowski
Marechal Mallet: Głuszczyński
Ivahy: Albin Piotrowski

BÓL W PIERSI
REUMATYZM
BOL ZĘBOW
NEWRALGJA
Cięcie brzuszne
UDERZENIA
BOL USZOW
SWIEŻE RANY

BALSAM Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach

Niebo ją pobłogosławiło

Gdzie ona wchodzi (ona »Pomada Minancora«) wchodzi światło, to rozprasza ciemności, tamta dziesiątkuje i usuwa konkurentów bez wartości naukowej i bez skrupułów. Jest największym nieprzyjacielem RAN, licznych chorób skórnych i głowy i oparzeń.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach w Brazylji.

Peitoral de Angico Pelotense

W Jaguarão — Nowe zwycięstwa. Zawsze dobre wyniki

Poświadczam, że przy leczeniu siebie samego i członków mojej rodziny w chorobach bronchitu i organów oddechowych używałem **Peitoralu de Angico Pelotense**, preparatu aptekarza Edwarda C. Sequeiry, i zawsze otrzymywałem jak najlepsze wyniki.

Jaguarão, 12 listopada 1916 (—) Miguel Cassal. Żądać zawsze prawdziwego **Peitoralu de Angico Pelotense**, leczącego szczególnie zaziębienia, bronchit, influenzę, kaszel, katar piersiowy, astmę etc.

Potwierdzam to świadectwo: Dr. E. L. Ferreira de Araujo
(firma legalizowana)

Pozwolenie Nr. 511 z 26 marca 1906
Skład główny: DROGARIA SEQUEIRA — PELOTAS
Do nabycia w następujących drogerjach. **W Kurytybie:** Drogerje Siegel Etzel, Minerva, Andre de Barros etc, **w Florianopolis:** Hoepke Irmão, Paulino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira, **w Joinville:** Henrique Jordan, etc., **w Paranagua:** Alberto Veiga Cia etc.

Księgarnia i Drukarnia
Antoni Rydygier & Cia. Limtda
RUA BARAO DO SERRO AZUL N. 6 CURITYBA

Księgarnja: Książki w językach: polskim, portugalskim i francuskim. Książki szkolne i pomoce naukowe dla **szkół polskich i brazylijskich** Materjały piśmienne oraz książki handlowe dla wszelkich biur
Słownik Polsko-Portugalski
Drukarnia: Przyjmuje się zamówienia na roboty drukarskie i wykonywa się natychmiast po cenach bardzo niskich, w językach polskim i portugalskim
Dewocjonalja: Różańce, książeczki do nabożeństwa krajowego i zagranicznego wydawnictwa. Figury, figurki, krzyżyki, obrazki, medaliki i t. d.
Posiada na składzie Elementarze K. Lecha.

Prawdą, wdzięczność i sprawiedliwość

W-ny Pan Aptekarz Edward A. Goncalves — Pelotas.

List niniejszy ma na celu jedynie podziękowanie Sz Panu za dobrodziejstwo, jakiego doznałem przez użycie Pańskiej „Pomady Minancora". Dzięki jej zostałem radykalnie wyleczony ze strasznego oparzenia na twarzy, ktorego nie wyleczyło żadne dotychczas używane lekarstwo.

Pańska cudowna „Pomada Minancora", nie tylko, że w ciągu 8 dni radykalnie mnie wyleczyła, ale także usunęła z twarzy mej wszelkie znaki poparzenia.

Donoszę Sz. Panu o tem z najwyższą wdzięcznością kreślę się jego przyjacielem i sługą.

João Lourenço
(urzędnik znanej firmy A. Baptista e Cia)
Joinville, 14—4—1915

Nie róbcie doświadczeń
Tylko słuchajcie moich rad

„Iodeal" jest lekarstwem niezawodnem eczącem szybko i radykalnie rany, odmrożenia, liszaje, ekzemy, zajady, pryszcze, rany pochodzące z zacięcia, skaleczenia, oparzenia i opalenia od słońca, kontuzje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy podczas brzemienności, świerzb, plamy skórne, odparzenia, swędzenie, wypadanie włosow, łupież, pocenie się nieprzyjemnie ukąszenia owadów. Nie jest kremem ani pomadą, lecz płynem perfumowanym antyseptycznym i zabliźniającym. Jego używanie przy myciu twarzy, przy kąpaniu dzieci, przy goleniu, utrzymuje skórę zawsze świeżą matową. Znajduje się na składzie we wszystkich aptekach i drogerjach Brazylji
Skład główny: Rua General Camara N 225—Rio de Janeiro.

POSZUKIWANIE.

Stanisław Kokot zam. w Częstochowie-Zawadzie, ul. Maryzia No. 19, poszukuje Jana KANIA, syna Franciszka.

Józef Badziak, zam. w Łasku, wojew. Łódź, poszukuje Józefa Jagiello.

Polski Czerwony Krzyż (Łódź) poszukuje Wacława Łopieńskiego, syna Deonizego.

Poszukiwani lub ktoby wiedział miejsce ich pobytu zechcą skomunikować się z poszukiwanemi lub Konsulatem R. P. w Kurytybie.

—

Następujące osoby mają do odebrania listy w Konsulacie R. P. w Kurytybie:

Michał Kośmider, Wacław Malczewski, Stanisław Ablewicz, Bolesław Nowakowski, Tadeusz Rolko, Adolf Grolle, Bolesław Karabarz. (—)

Listy zostaną wysłane po wskazaniu dokładnego adresu i nadesłaniu odnośnego porta.

Poszukuje się Józefa Tudzeja, który przed 17 laty wyjechał do Brazylji. Pochodzi ze Wsi Łancuchowskiej Wielskiej z Lubelskiego. Poszukuje się także jego brata Adama Tudzeja. Ktoby wiedział o miejscu ich obecnego pobytu lub oni sami zechcą się skomunikować się z niżej podpisanym Władysławem Trąk, Iraty — Parana — Caixa postal 35

Baczność!

Sezon kąpielowy na stawie Soo Lorenzo (szosa Assunguy) wygodna kąpiel w specjalnie urządzonej łazience z kabinami do rozbierania się—tamże wynajem kostjumów kąpielowych Dla umiejących dobrze pływać dobre miejsce do uprawiania ***sportu pływackiego,*** poza łazienką bezpośrednio na stawie (4 mtr. głębokości.) Wynajem łodzi do przejażdżki na stawie. Przy kabinach bufet z gorącą kawą i przekąskami.

FABRYKA LUSTER
SALOMAO GUELMANN
Kurytyba, Ulica 24 de Maio N. 32

Lustra z kryształu, półkryształu i zwyczajnego szkła zawsze na składzie. Wielki zapas rozmaitych szkieł do okien wystawowych, szyb samochodów i t. p. Stare zwierciadła obkłada się na nowo.
Niskie ceny.

Villa Palmyra (Ronda) Parana
Rio dos Patos — do sprzedania
100 alkierów ziemi z lasem

Doskonały interes, gdyż wartość samego drzewa wynosi dwa razy tyle co cena kupna.
Bliższych informacji udziela właściciel:
GERMANO WENDLER, LAPA — PARANA

Wapno pożywne „Cura"

W Brazylji jest pokarm bardzo ubogi w składniki soli wapiennych. Wobec tego zwierzęta, szczególnie domowe, źle się chowają i rozwijają. Gdy się da zwierzętom potrzebne sole wapienne, to już po krótkim czasie spostrzedz można u nich powiększenie apetytu i doskonały rozrost ciała. Zdrowie ich staje się lepszem, a przy regularnem dodawaniu do paszy soli wapiennych także rozwój kości ich jest przyśpieszony. U młodych zwierząt zauważyć można wielką różnicę między temi, które są karmione solami wapiennemi a zwierzętami, które tych soli nie otrzymują. Doświadczyć tego można na zwierzynie każdego rodzaju. Właściciel koni wyścigowych osięgnąć może lepsze rezultaty, jeżeli swoim koniom już od młodych lat dodawać będzie do paszy wapiennych soli. To samo stosuje się do sprzedawców mleka jak i wogóle do każdego gospodarza i hodowcy bydła. Nawet niedoświadczony człowiek może się w krótkim czasie przekonać o wartości tych podstawowych substancji.

Mając tak doskonałe i dobrze spreparowane wapno pożywne, jakiem jest «Cura» łatwo jest wychować silne i zdrowe zwierzęta. Preparat ten wytwarzany jest w Blumenau, w Laboratorjum chemicznem «Cura». Fabryka ta gwarantuje, że do wyrobu nie używa żadnych szkodliwych domieszek, jak np. arszenik, który można często znaleść w preparatach tego rodzaju. Marka «Cura» gwarantuje pod każdym względem czystość i pewność. Po licznych doświadczeniach i próbach mogę ten doskonały i tani środek każdemu polecić. Lucho Schuhmacher, Weterynarz.

—o—

Jedyne zastępstwo **Agenci: Sant Cruz, Curityba, Rua Barão do Rio Branco, 542—(30).** Próbki każdego czasu za darmo do nabycia

Najpiękniejszy zaprząg Europy.
Nasz obraz, który zrobiony został podczas tegorocznego turnieju ogierów w Celle, przedstawia najwspanialszą czwórkę siwych ogierów, którą uznano za najpiękniejszy zaprząg.

Zjedzone aż do dna. Był to...

Śmiało w to wierzyć można, bo rzadko smakuje dzieciom co innego jak PUDDING OETKERA! W rzeczywistości, matka nie może dać swoim dzieciom coś lepszego. Liczne rodzaje smaku i aromatu PROSZKOW OETKERA jakoteż różne sposoby zaprawiania jak np. sosem mleczno-wanilinowym Dra Oetkera, sokiem malinowym, owocami i t. d. —umożliwiają bogate zmiany potraw. Wielka korzyść, szczególnie dla dzieci, leży w tym, że DRA OETKERA PROSZKI PUDDINGOWE (z smakiem wanilinowym i migdałowym) zawierają potrzebne dla rozbudowy ciała a przedewszystkiem dla wytwarzania krwi tak ważne sole mineralne. Oprócz tego jest mleko jako dodatek do tych smacznych deserów bardzo wartościowe
WIELKA ILOSC PRZEPISOW na ulubione desery puddingowe i galaretowe zawiera nowa, z barwnemi ilustracjami zaopatrzona KSIAŻKA PRZEPISOW DRA OETKERA, w której podano także inne dobre przepisy do pieczenia ciast i tortów. Książkę tą wysyła się każdemu za darmo
Agenci
Kierski & Woźniak
KURYTYBA—RUA COMMENDADOR ARAUJO 271

RODACY!

Zbliża się termin Powszechnej Wystawy Krajowej.

Zbliża się dzień, w którym Polska pokaże światu całemu swój dziesięcioletni dorobek; w którym Polska dowiedzie, że jest potężną i że dobrą gospodarką postawiła się na nogi, w co intencyjnie wątpili nieprzyjaciele.

P. W. K. będzie więcej niż zwykła wystawa, będzie ogólnem dowodem rozwoju wszelkich dziedzin niepodległej Polski, dowodem przedstawionym wszystkim krajom przyjaznym lub nie i wypaść musi świetnie

Dlatego też, Rodacy, obowiązkiem każdego zbiorowiska Polaków, każdej Kolonji, każdej rodziny polskiej i każdego prawdziwego Polaka, szczerze miłującego Ojczyznę jest przyczynić się według możności do uświetnienia P. W. K.

Wszystkie Kolonje Polskie, pracują z natężeniem, aby dopomódz Ojczyźnie w tem wielkiem przedsięwzięciu.

Kolonja Polska w Ameryce Północnej buduje ze składek, na P.W.K. pawilon wartości 75 000 dolarów.

Pawilon ten zamieniony na muzeum zostanie na wieki jako pomnik patrjotyzmu i potęgi Polaków na Obczyźnie.

My Polacy w Brazylji, dokonać tego nie możemy, gdyż liczebnie i finansowo nie dorównamy braciom z Ameryki Północnej; ale za to miłością do dalekiej Ojczyzny Ojców naszych stoimy tak wysoko jak i oni.

Więc, choć nie możemy ofiarować gmachu, przynajmniej porządny pawilon zbudujmy, aby nim przypomnieć, że istniejemy i stworzyć z niego jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu powodzenia Wystawy.

W Kurytybie, dnia 19 bm. na zebraniu Komitetu P. W. K. pod kierownictwem Pana Konsula zorganizowały się komisje, które zajmą się wystawieniem pawilonu naszej Kolonji na P. W. K.

Trzeba tylko aby nikt nie uchylił się od pomocy, a nie zostaniemy w tyle.

Niech nikt nie myśli, że »przez ten jeden pawilon nie rozleci się wystawa«.

Nie zapominajmy, że takich pawilonów będą dziesiątki i że jeśli by każda kolonja lekceważyła swój pawilon, Wystawa nie doszłaby do skutku.

Dążmy razem i zgodnie do celu, a dojdziemy.

Komisja Finansowa
W. Twardowski, Władysław Jaworki, Jan Ficiński i Franciszek Lachowski.

Z życia kolonji polskiej w Brazylji.

POSWIĘCENENIE NOWEGO DOMU SZKOLNEGO.

Felicjanowo, 21—10—1928
Rio Gr. do Sul.

W przeszłym roku X. K. Zajkowski, zebrawszy kolonistów z linji Correa Neto i Silvestre Correia zachęcił ich do budowy własnego domu szkolnego, bo szkoła w byle jakim domku była niewygodną. Po roku pracy stanął gotów nasz budynek towarzyski, obszerny, wygodny i piękny. Oprócz sali szkolnej mamy cztery mniejsze i wszystkie w rzędzie, bez dobudówek bocznych, aby w szkole było światło z obu stron.

Dzisiaj X. Proboszcz poświęcił nam nowy dom i odprawił uroczyste nabożeństwo.

W kazaniu zalecił nam kształcenie naszych dzieci, bo to są największe nasze skarby, z których zdamy rachunek przed Panem Bogiem.

Po mszy świętej, pani nauczycielka, Anna Brzoskowska, przedstawiła dziatwy szkolnej deklamacje, które były bardzo oklaskiwane przez obecnych.

Radość była wielka dlatego, że nareszcie mamy swój dom towarzyski.

Obiad odbył się w domu p. Piotra Olszewskiego, jednego z najbardziej gościnnych sąsiadów.

Zarząd Towarzystwa Świętego Stanisława Biskupa: Prezes: Stanisław Andrzejewski, Zastępca: Józef Skiereś, Skarbnik: Franciszek Szortyka. Sekretarz: Marjan Olszewski.

Morfina ze smoły.

Nowy triumfalny wynalazek wiedzy

Według czasopism zawodowych udało się uczonemu I. M. Lang, morfinę wytworzyć z zwykłej smoły węgla kamiennego. Analiza wykazała, że ta morfina jest zupełnie identyczna z morfiną, którą się dotychczas wyrabiało z metalowego opium.

Z TOWARZYSTWA „JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO"

w Boa Vista de Erechim na Gramado.

Dzień 29 września br. był naprawdę dniem uroczystym dla nas. Po raz drugi odbyła się w naszej szkole konferencja nauczycieli, następnie została odegrana sztuka teatralna p. T. »Łobzowianie«. Bardzo ładny bal dopełnił uroczystości.

Chociaż żółwim krokiem, postępujemy ale z chlubą musimy sami wyznać, że idziemy naprzód, bo jakże moglibyśmy cofać się w tył, kiedy nawet w piersiach starców tkwi zapał młodzieńczy, kiedy nawet starcy świecą przykładem młodszym. Tym chwalebnym starcem jest pan Jan Kania, który nie szczędzi ni trudów, ni poświęcenia i staje w szeregu młodzieży, by współpracować.

Niestety, jak wszędzie, tak i u nas są jednostki, które mogłyby współpracować, a jednak nie współpracują, uważają może, że to hańba, albo może, co gorszego, ale my się tym nie przejmujemy i pozostawiamy ich w spokoju, może kiedyś zrozumieją, że to nie wstyd ani żadna hańba rozwijać się pod względem duchowym.

Henryk Stankiewicz.

ODPUST NA LINJI EVARISTO TEIXEIRA

FELICJANOWO, 28—10—1928

Na naszej linji Evaristo Teixeira odbył się odpust w dniu świętego Ewarysta.

Nauczyciel naszego Towarzystwa Białego Orła, p. Józef Myga, przygotował odpowiednie nasze dzieci i w rzeczach szkolnych i religijnych.

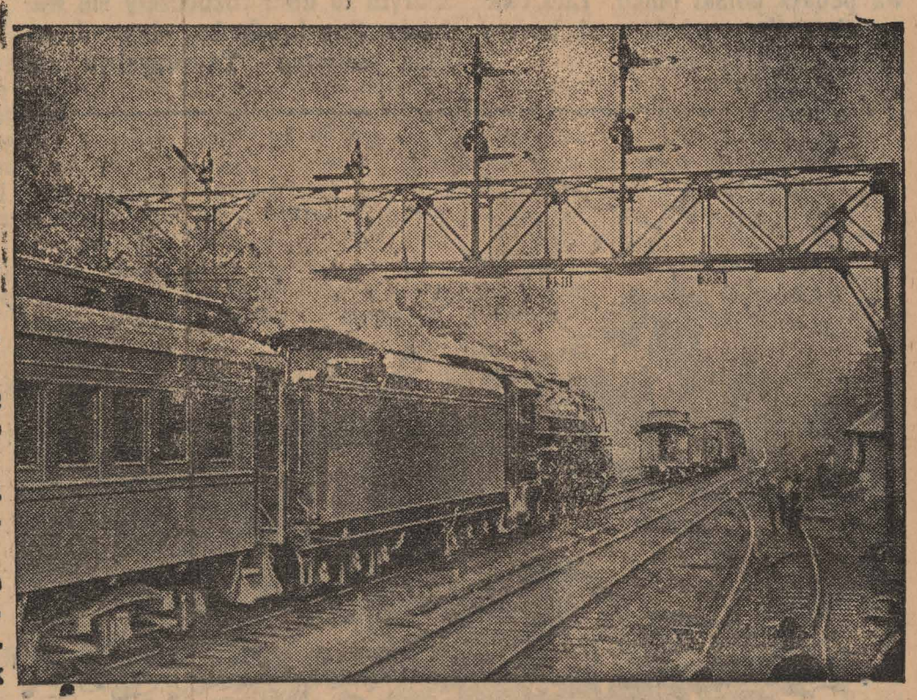

Automatyczne zabezpieczenie pociągów przeciw zderzeniom.

Pewne amerykańskie przedsiębiorstwo kolejowe dokonało niedawno z wielkim sukcesem nowej próby na podstawie automatycznego systemu. Nowy wynalazek składa się z elektrycznych induktorów, umieszczonych w regularnych odstępach przy obu torach oraz z jednego odbiornika, zainstalowanego w dolnej części parowozu. Jeżli pociąg dostanie się na tor, już zajęty przez inny, a dany sygnał spostrzeżony nie został—wtedy za pomocą tych induktorów hamulce działają automatycznie. Równocześnie specjalny przyrząd samodzielnie posypuje tor piaskiem, umożliwiając w ten sposób zatrzymanie pociągu prawie w jednej chwili. Ilustracja pokazuje nam właśnie tę udaną próbę. Pociąg osobowy, który rozmyślnie przejechał sygnały ostrzegawcze, zatrzymał się za pomocą tego nowego systemu, na krótko przed pociągiem towarowym.

— 8 —

Scrooge'a tak były szerokie, iż nawet karawan mógłby się na nich wygodnie pomieścić—i to porządny karawan. Może więc z tego powodu zdawało się Scrooge'owi, pogrążonemu w ciemności, że przed nim postępuje orszak pogrzebowy. Sześć płomieni gazowych zaledwie byłyby w stanie należycie oświecić sień i te schody, wyobraźcie więc sobie, jak tam musiało być ciemno przy cienkiej świeczce bankiera.

Szedł dalej na górę, obojętny na wszystko. Ciemność niewiele kosztuje, dlatego Scrooge bardzo ją szanował. Nim jednak zamknął drzwi od mieszkania, zlustrował cały lokal, dla przekonania się, czy też wszystko jest w porządku.

Salon, pokój sypialny, skład rupieci i gratów, wszystko było jak należy. Zajrzał pod stół (może wspomnienie widziadła krążyło mu po głowie i skłaniało do tej przezorności, to bardzo być może), nikogo pod stołem, nikogo pod kanapą, — mały ogień na kominku, filiżanka i łyżeczka przygotowane — do ognia przystawiony garnuszek z kleikiem (od kilku dni Scrooge jakoś niedomagał). Nikogo pod łóżkiem, nikogo w szlafroku, zawieszonym na kołku, w postawie wzbudzającej niejakie podejrzenie. Skład rupieci wyglądał jak zwykle, stare wilki żelazne od kuchni, kilka par bardzo zużytych butów, kosze połamane, zardzewiałe gwoździe, umywalnia, waliza, kuferek i t. p.

Zupełnie uspokojony, popchnął zasuwkę, raz jeszcze obejrzał zamek, zakręcił klucz na dwa razy, tak ubezpieczony od wszelkiej niespodzianki, rozebrał się, zdjął krawat, wdział szlafrok, pantofle, szlafmycę i zasiadł przed kominkiem, zabierając się do wypicia kleiku.

Mówiłem wam, że ogień był bardzo mały—rzeczywiście tak maleńki, że niczem był prawie, szczególniej na tak zimną noc. Musiał się więc bardzo blisko przysunąć, prawie ogrzewać go sobą, nim zdołał wydobyć jakiekolwiek uczucie ciepła z węgielka tak małego i ostygłego, że każdy z nas utrzymałby go na dłoni. Komin wystawiony był oddawna, zapewne przez jakiegoś kupca holenderskiego, ponieważ składał się z kafli flamandzkich przedstawiających różne ustępy z pisma Świętego. Na jednym był Kain, na drugim Abel, dalej córka Faraona,—królowa Saba, aniołki spadające z nieba na chmurach podobnych do piernatów, Abraham, Baltazar, apostołowie w łódkach, mających kształt półmisków i salaterek, słowem mnóstwo postaci zdolnych przyjemnie rozerwać i zająć, pomimo to ta twarz Marley'a, od lat siedmiu zmarłego, jak laska czarodziejska wszystko przyćmiewała. Gdyby każdy polerowany kafel był tylko pustem tłem, zdolnem odbić w swych ramach cząsteczki rozerwanych myśli Scrooge'a, ręczę wam, że każdy kafelek przedstawiłby wyborną kopję głowy starego Marley'a. „Głupstwo"! zawołał Scrooge, „głupstwo!" i zaczął chodzić wzdłuż i wszerz pokoju. Powtórzywszy ten spacer kilkanaście razy, siadł znowu. W chwili, gdy spuszczał głowę na wezgłowie fotelu i podniósł oczy do góry, wzrok jego padł przypadkiem na wysłły oddawna z użycia dzwonek przybity nad kominem, a ktory dla niewiadomych mu celów połączony był drutem z piwnicą. Z nadzwyczajnem zdziwieniem, z niesłychanem przerażeniem ujrzał, że dzwonek, w chwili, gdy nań spojrzał, zaczął się poruszać, z początku bardzo wolno, łagodnie, wydając dźwięk cichy, stłumiony, potem coraz silniej, gwałtowniej, wreszcie wszystkie dzwonki w całem mieszkaniu zabrzęczały jak na alarm.

Trwało to krótko—pół minuty, najwięcej minutę, ale ta minuta była dla Scroohe'a godziną. Dzwonki, tak jak zaczęły, tak się też zatrzymały, wszystkie naraz. Dźwięk ich ustąpił miejsca odgłosowi metalicznemu, wydobywającemu się z otchłani, jak gdyby ktoś przeciągał długi żelazny łańcuch po wszystkich beczkach złożonych w piwnicy winiarza. Przypomniał sobie wówczas Scrooge, jak mu w dzieciństwie opowiadała niańka, iż w domach, gdzie pokazują się duchy, ciągną one za sobą zawsze więzy i okowy.

Drzwi piwnicy otwarły się z przeraźliwym łoskotem, słyszał dokładnie odgłos łańcuchów wydobywający się w górę, zatrzymujący się w sieni, rosnący na schodach; wyraźnie zmierzający w kierunku jego mieszkania.

— Głupstwo! — głupstwo! — wszystko to głupstwo — nie chcę tego przypuścić!

Porządnie się jednak zmieszał, zbladł jak trup, gdy jakieś widmo bez żadnej przeszkody przecisnęło się przez drzwi, wsunęło do pokoju i ukazało jego oczom. W chwili gdy się duch zjawiał, maleńki ogień na kominku tlejący, wzmógł się gwałtownie, a w trzasku węgli dało się wyraźnie słyszeć: „Poznaję go, poznaję, jest to widmo Marley'a". Potem ogień zgasł.

Taż sama twarz — zupełnie ta sama: Marley z długim harcapem, w zwykłej

— 9 —

— Dobranoc!

— Boli mnie — bardzo mnie boli twoja surowość i zaciętość. — Wszakże nic mi nie możesz zarzucić. Zrobiłem krok dzisiejszy dla uczczenia Bożego Narodzenia, i pomimo tej przykrości będę się radował. Tak więc, mój wuju — życzę ci wesołych świąt!

— Dobranoc! — rzekł Scrooge.

Siostrzeniec wyszedł z pokoju, nie wyrzekłszy ani jednego wyrazu niezadowolenia. Zatrzymał się chwilkę przed drzwiami drugiego pokoiku, dla założenia życzeń buchalterowi, ten, chociaż do szpiku przemarzły, gorętszym był jednak od Scrooge'a, gdyż serdecznie mu podziękował.

— Masz tu dobie drugiego szaleńca — mruknął Scrooge z gniewem. — Mój buchalter, nędzarz, zarabiający piętnaście szylingów tygodniowo, obarczony żoną i dzieciakami, mówi o wesołych świętach. Dalibog — trzeba uciekać do domu warjatów — może tam są rozsądniejsi ludzie.

Ów szaleniec, pożegnawszy w sieni siostrzeńca Scroog'a, wprowadził dwie nowe osoby. Byli to dwaj przyzwoici bardzo panowie, postawy ujmującej, w tej chwili stali grzecznie przed biurkiem Scroog'a, zdjąwszy kapelusze—trzymali w ręku papierosy i regestry i powitali bankiera głębokim ukłonem.

— Dom Handlowy Scrooge et Marley, jeżeli się nie mylę? — rzekł jeden z nich, zajrzawszy w listę. — Czy mam zaszczyt mówić z panem Scrooge, czy z panem Marleą?

— Pan Marley nie żyje od lat siedmiu — odpowiedział Scrooge.—Dzisiejszej nocy będzie lat siedm, jak umarł.

— Nie wątpimy, że jego szczodrobliwość godnego ma przedstawiciela w pozostałym wspólniku — rzekł nieznajomy, podając Scrooge'owi pełnomocnictwo do zbierania składek.

Miał zupełną słuszność, wspólnicy bowiem podobni byli do siebie jak dwie krople wody. Na ten niemiły wyraz szczodrobliwość Scrooge zmarszczył brwi, wstrząsnął głową i oddał nieznajomu papiery.

— W tak radosnej chwili jak teraźniejsza, szanowny panie Scrooge — rzekł tamten, biorąc za pióro,—więcej niż kiedykolwiek pożądaną jest rzeczą zebranie dla biednych i niezamożnych braci naszych jakiegokolwiek wsparcia. Jest tysiące takich, którym zbywa na najpierwszych potrzebach, sto tysięcy innych, nie będących w możności polepszenia chwilowo nawet swego bytu.

— Czy niema więzień? — zapytał Scrooge.

— Oh! jest ich aż zanadto — odpowiedział nieznajomy, upuszczając pióro.

— A domy przytułku — mówił dalej Srooge — byłyżby już zamknięte?

— Przeciwnie, panie — rzekł drugi — i niech Bóg nie dopuści, aby się to wydarzyć miało.

— A domy zarobkowe, — prawo o ubogich i żebrakach — czy zawsze są czynne i wykonywane? — rzekł Scrooge.

— Zawsze, — domy są pełne, a prawo obmyśla środki ratunku i pomocy.

— A ja się tak przeraziłem tem, coś mi pan powiedział, sądziłem bowiem, że jakieś nieprzewidziane okoliczności powstrzymały bieg tych pożytecznych zakładów. Cieszę się wymownie z mojej pomyłki.

— Przekonani, że instytucje te nie są w możności zaspokojenia potrzeb duchowych i materjalnych ogółu niezamożnych, niektórzy z nas starają się zebrać pewną kwotę pieniędzy, w zamiarze obrócenia jej na mięso, chleb i węgle dla nieszczęśliwych. Wybraliśmy obecną chwilę, ponieważ w tym właśnie czasie potrzeby są najdotkliwsze, niedostatek najboleśniej odczuwać się daje, a obfitość i zamożność większe niż kiedykolwiek sprawia zadowolenie.

Na ileż pan dobrodziej każe się wpisać?

— Na nic! — odpowie Scrooge.

— Pan zapewne pragnie ukryć nazwisko?

— Pragnę, żebyście mi panowie dali pokój. Ponieważ zapytujecie mnie, czego sobie życzę, taka jest moja odpowiedź. Ja sam nie weselę się wcale na Boże Narodzenie, skądże więc tak dziwne żądanie, żebym dostarczał próżniakom środków zabawy i rozrywki. Płacę należne podatki, przyczyniam się więc do utrzymania zakładów, o których mówiłem, kosztują one bardzo dużo — ci więc, którym tam jest niedogodnie, niech sobie szukają przytułku gdzieindziej.

— Są tacy, którzy się docisnąć nie mogą — są znowu inni, którzyby woleli raczej umrzeć, niż...

— Ach, jeżeli wolą umrzeć — przerwał Scrooge — mają wielką słuszność, tym sposobem uniknie się przeludnienia. Zresztą, wybaczą mi panowie, ja nie znam tego wszystkiego;

Sala szkolna, jedna z największych na kolonji, była przepełniona pobożnym ludem, gdy X. K. Zajkowski z czął pierwszą mszę Kazanie było o Chrystusie Królu, któremu mamy cześć oddawać, jako wierni poddani

U komunji św było dużo dzieci i starszych. Na drugiej mszy było dużo narodu z sąsiednich linji. X Proboszcz nam wytłomaczył co mamy oddawać rządowi a co Panu Bogu. Że w naszym interesie powinniśmy często coś P. Bogu oddać, aby go zmusić do hojności względem nas Odbyło się błagalne nabożeństwo, aby pszenice, które tak pięknie rosną, wydały obfite plony.

Po nabożeństwie pani Cieślukowa podała polski obiad. Lud okazywał wielką radość z obchodu i zadowolenie ze szkoły.

Zarząd— Prezes: Szczepan Garstka, Zastępca: Edward Cieśluk, Skarbnik: Michał Sobierajski, Sekretarz: Hipolit Maliszewski.

— —

Z ŻYCIA OSWIATOWEGO NA KOLONJI S. FELICIANO

linja Phelippe Noronha

Donoszą nam: Pan K. Kidrycki, którego zgodziliśmy na nauczycie do naszej szkoły przy Tow. im. Józefa Piłsudskiego, rozpoczął naukę dnia 6 marca i uczył naszą dziatwę do 15 sierpnia br. W tym czasie przyjechał do nas ks. proboszcz Zajkowski z p. Wł. Lenduszką, którego polecił P. Kowalski z Porto Alegre i ten prowadził dalej naukę do 30 września br. w którym to dniu rozpoczęły się wakacje. Pan Lendusko, chcąc dopomóc naszemu Towarzystwu, zebrał paru członków i urządził dnia 2 września przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa. Udział w przedstawieniu brali P. p. Kidrycki, B. Ruszkowski, A Wasilewski, P. Wajner, P. Lejman i W. Ruszkowski, panna M. Adamczyk, P. T. Loba i J. Lejman. Aktorzy wywiązali się wszyscy ze swego zadania bardzo dobrze chociaż pierwszy raz grali na scenie. P. nauczyciel ma zamiar założyć »Koło Młodzieży«, któreby pracowało wspólnie z Towarzystwem. Sporo z naszej młodzieży zapisało się już do »Kółka« i zapewnie przy końcu września odbędzie się drugie przedstawienie, bo próby już się zaczęły.

Gdyby P. Lenduszko przebył parę lat u nas, to możeby nasza szkoła i Towarzystwo podniosły się.

Bolesław Ruszkowski — gospodarz i zastępca sekretarza.

Studenci z Południowej Ameryki w Berlinie.

W dzień rocznicy Odkrycia Ameryki przez Kolumba, który tu obchodzimy jako święto narodowe, studenci, pochodzący z Ameryki Południowej a przebywający w Berlinie, złożyli wieniec u stóp pomnika Aleksandra Humboldta. Humboldt miał przy odkryciu Ameryki Południowej wielkie zasługi.

Zderzenie dwuch seroplanów.

Niezwykłe nieszczęście zderzenia dwóch samolotów miało miejsce na pewnej amerykańskiej linji powietrznej. Dwie maszyny, biegnące w przeciwnym kierunku zahaczyły się na ogromnej wysokości swemi skrzydłami. Dzięki jednak zręczności obu pilotów upadek tych maszyn na ziemię był tak złagodzony, że pasażerowie odnieśli zaledwie lekkie uszkodzenia Ciała.— Obraz przedstawia szczątki tych dwuch samolotów.

OD WYDAWNICTWA

Szan. Prenumeratorom i agentom podajemy do wiadomości, że zdecydowaliśmy się wydawać naszą gazetę w dalszym ciągu w powiększonej objętości t.j. 10 stronic. Wobec tego **PRENUMERATA NA ROK 1929 WYNOSI 14$000.**

Powieść, którą w dzisiejszym numerze zaczynamy drukować w książkowym formacie, jest bardzo ciekawa lecz krótka. Tę **dużą powieść**, którą przyrzekliśmy, zaczniemy drukować około Nowego Roku. Z powodów od nas niezależnych nie mogliśmy rozpocząć jej druku już teraz.

Jako nowość zaprowadziliśmy w naszej gazecie **ilustracje**, które w każdym numerze zamieszczać będziemy. Kosztuje to sporo pieniędzy, lecz nie żałujemy niczego, aby gazetę upiększyć i ulepszyć.

Co do opłacania prenumeraty stwierdzamy, że mimo licznych upomnień, nawoływań i przesyłań rachunków (co zabierało niepotrzebnie dużo miejsca w gazecie a dużo pracy biurowej) wielka część prenumeratorów okazuje niestety jak dawniej tak i teraz oziębłość. Wobec tego zmuszeni jesteśmy użyć środków ostatecznych. Tak np. zapisywać będziemy teraz nowych prenumeratorów tylko wtedy, jeżeli równocześnie z zamówieniem gazety nadeślą **pieniądze z góry**. Ci, którzy już prenumerują gazetę, niech nadeślą należytość jaknajwcześniej, tak, aby tu pieniądze nadeszły jeszcze przed Nowym Rokiem, gdyż od Nowego Roku **wstrzymamy gazetę** wszystkim, którzy nie opłacą gazety z góry—choćby nam wypadło połowę wszystkich obecnych odbiorców wykreślić. Nie zrobimy tego z lekkiem sercem, ale konieczność wymaga stanowczego kroku. Pamiętajcie Szan. Czytelnicy, że jest obowiązkiem prenumeratę płacić z góry!

Z szczególną prośbą zwracamy się do **Sz naszych Agentów**—by zechcieli poszczególne prenumeraty zebrać na czas i zaraz do nas odesłać Mamy dowody, że pieniądze nieraz bardzo długo spoczywają w kieszeni agenta a nam tu są zawsze potrzebne. Niezadługo mamy zamiar wysyłać do prenumeratorów rachunki czyli monita, więc już z tego względu leży w interesie każdego agenta, uporządkować zaraz rachunki, ażeby nie stwarzać między prenumeratorami, agentami i administracją nieporozumień.

Szan. Rodacy! Czytajcie, rozpowszechniajcie – i popierajcie „Gazetę Polską" a PRZEDEWSZYSTKIEM PŁACCIE Z GÓRY!

ZAWIADOMIENIE.

Konsulat R. P. w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1908, zamieszkałych, lub czasowo przebywających w stanach Parana, St. Catharina Rio Grande do Sul i Matto Grosso że w myśl art. 20 Ustawa o powszechnem obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. (Dz. D. No. 61. poz. 809) niezależnie od czasu i powodów wyjazdu ich z kraju, podlegają odpowiedzialności za niedopełnienie tego obowązku art. 87 Wspomnianej Ustawy, winni się zgłosić w terminie od 1 listopada do 31 grudnia br. celem zarejestrowania się się z jednoczesnem przedstawieniem dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby.

Zgłoszenia można również przesyłać pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie na piśmie: 1) Imię i nazwisko, 2) Datę i miejsce urodzenia, 3) Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki oraz zaznaczyć czy żyją. 4) Zawód ojca, 4) Adres ostatniego zamieszkania w Polsce, 6) Dokładny adres obecny. 7) Narodowość 8) Wyznanie. 9) Zawód względnie zatrudnienie, 10) Wykształcenie, 11) Stan cywilny 12) Kary sądowe, (13 Wady fizyczne

O ile zarejestrowany zmienia miejsce stałego zamieszkania zagranicą, względnie wyjeżdża na stałe do kraju, powinien zgłosić tę zmianę w Urzędzie Konsularnym, podając nowy adres.

Do powyższego zgłoszenia obowiązani są również mężczyźni od lat 21–23 włącznie, którzy dotychczas do spisu poborowych się nie zgłosili, względnie nie stawali przed komisją poborową.

Rejestracja powyższa ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągać za sobą obowiązku powrotu do Polski.

Konsul R. P. Kazimierz Downarowicz

Jedyny w Brazylji Polski Skład Nasion
Witold Żagołłowicz
Travessa Zacharias 5
Kurytyba — Parana

— 6 —

— Ale bardzoby panu łatwo przyszło z tem się obznajomić.

— To do mnie nie należy — człowiek ma i tak dosyć zajęcia z własnemi interesami, żeby się miał jeszcze mieszać w to, co do niego nie należy. Moje interesy zabierają mi cały czas. Dobranoc panom.

Zrozumiawszy wyraźnie, że dalsze przedstawienia żadnego nie wywrą skutku, dwaj nieznajomi odeszli — Scrooge wziął się na nowo do pracy, coraz więcej z siebie zadowolony, i w daleko lepszym niż zwykle humorze.

Tymczasem mgła i ciemność tak się zwiększyły, że widać było na ulicy ludzi z zapalonemi pochodniami i latarniami, migających się tu i ówdzie, ofiarujących swe usługi woźnicom, aby biec przed końmi i prowadzić je po drodze. Odwieczna wieżyca kościelna, której starożytny wyszczerbiony dzwon zdawał się zawsze spoglądać ciekawie przez gotyckie, w murze wycięte okno, na Scrooge'a siedzącego przy biurku, znikła zupełnie we mgle, i biła godziny, półgodziny i kwadranse w obłoki, z tak przeciągłem drganiem i jękiem, jak gdyby szczękała zębami, osadzonemi gdzieś wysoko w olbrzymiej zmarzniętej czaszce. Zimno wzrastało. Gromadka rzemieślników, zajętych nitowaniem rur gazowych, rozpaliła na rogu ulicy wielkie żarzące się ognisko, około którego cisnął się tłum obdartych i drżących z zimna ludzi dorosłych i dzieci, grzejąc sobie ręce i pożerając niebieski płomień wzrokiem zachwycenia, wdzięczności i chciwości. Zamarzł kurek wodociągu, a wiszące wokoło grube lodowe sople przystroiły go w komiczno-przerażającą lodowatą brodę.

Błyszczące światła magazynów rzucały czerwonawy odblask na blade twarze przechodniów. Sklepy rzeźników, korzenników i przekupniów drobiu przedstawiały widok uroczy i wspaniały, nie dozwalający wcale przypuszczać, aby poziome cele handlu i zysku miały jaką wspólność z tym artystycznym przepychem. Lord Mayor (prezydent miasta Londynu, obierany corocznie z grona najznakomitszych i najbogatszych obywateli) w potężnym swym zamku Mansion-House wydawał rozkazy secinie kucharzy i piwniczych, dla przygotowania uroczystej Wilji, jak wypada na Lorda Mayora; a biedny krawiec, skazany przez niego w przeszłym tygodniu na pięć szylingów kary za pijaństwo i wieczegostwo, przygotowywał na swem poddaszu jutrzejszy budyń, podczas gdy chuda jego połowica z dzieckiem na ręku biegła do sąsiedniego rzeźnika, by kupić kawał wołowiny.

Mgła się powiększa — mróz wzrasta! Mróz trzaskający, srogi, przenikliwy. Gdyby święty Dunstan, zamiast chwytać szatana zwykłemi cęgami, uszczypał go w nos podobnem zimnem, dopierożby zły duch zawył przeraźliwie.

Mały ulicznik, właściciel noska zsiniałego i ściśniętego, przez zajadły mróz, jak kość przez psów ogryziona, pochylił się pod drzwiami Scrooge'a, chcąc go uszczić piosnką, — lecz po pierwszych wyrazach: »Ej kolenda — kolenda!« Scrooge porwał leżącą przed nim linję, z gestem tak wyrazistym, że przerażony śpiewak, pomimo mrozu, zemknął jak oparzony, zostawiając dziurkę od klucza mgle i lodowatej parze, które z sympatycznym i przyjaznym podmuchem pociągnęły ku swemu ulubieńcowi.

Nadeszła wreszcie chwila zamknięcia kantoru.

Scrooge, mrucząc, podniósł się z krzesła, dając tym sposobem buchalterowi niemy znak zamknięcia czynności i pozwolenie wyjścia, na co tamten już oddawna wyczekiwał z tłumioną niecierpliwością. Zgasił więc szybko świecę i wziął do ręki kapelusz.

— Pewniebyś sobie życzył nie zajrzeć nawet do kantoru w dniu jutrzejszym? Tak mi się coś zdaje — rzekł Scrooge.

— Jeżeli pan nie ma nic przeciw temu?

— Mam bardzo wiele. A gdybym ci też wytrącił za ten dzień pensję, dopierobyś się dąsał i szemrał, żem cię pokrzywdził. Oh! — jestem o tem jak najmocniej przekonany.

Buchalter gorzko się uśmiechnął.

— A jednak wcale cię nie obchodzi moja krzywda i strata jaką ponoszę płacąc ci za dzień, w którym nie będę z ciebie miał żadnego użytku.

Buchalter ośmielił się zrobić uwagę, że to wydarzało się tylko jedyny raz do roku.

— Wielka mi racja, co za usprawiedliwienie, aby mieć prawo sięgania do cudzej kieszeni dlatego, że to jest dzień dwudziestego piątego grudnia — odpowiedział Scrooge gniewliwie, zapinając surdut pod górę. — No — cóż robić — muszę ci darować dzień jutrzejszy, — proszę mi tylko wynagrodzić tę stratę i w następnym dniu przyjść do kantoru wcześniej niż zwykle.

Buchalter przyrzekł uroczyście, a Scrooge wyszedł, ruszając ramionami. W mgnieniu oka zamknięto kantor, buchalter, pociągnąwszy aż do pasa końce wełnianego szalika (biedak nie marzył nawet o ciepłym bajowym paltocie) sunął potknąwszy się ze dwadzieścia razy na szklistym chodniku, wyszlifowanym przez uliczników, szykujących od południa ślizgawki na cześć jutrzejszego święta; wreszcie wszedł w zaułki, śpiesząc się nagwałt do domu, żeby miał jeszcze czas zagrać z dziećmi w ślepą babkę.

— 7 —

Scrooge zjadł lichy obiad w lichej garkuchni, gdzie się zwykle stołował. Przeczytawszy wszystkie dzienniki i uprzyjemniwszy sobie wieczor notowaniem w pugilaresie zysków w ciągu dnia osiągniętych i operacyj na pojutrze układanych, poszedł do siebie, aby się spać położyć. Zamieszkiwał lokal zajmowany niegdyś przez nieboszczyka wspólnika. Lokal ten składał się z kilku ciemnych pokoi, mieszczących się w dawnym, ponurym budynku, leżącym w zakręcie wąskiej uliczki, w tak dziwnem odosobnieniu, że mimowolnie nasuwała się każdemu myśl, iż ukrył się tam kiedyś, w odległej młodości, grając w chowanego z innemi domostwami, i że zmyliwszy drogę, nie mógł już wyleźć żadnym sposobem. Dziś budynek ten był stary i tem bardziej ponury, że nikt w nim nie mieszkał oprócz Scrooge'a, inne bowiem lokale wynajmowano na kantory i biura kupieckie. Dziedziniec tak był ciemny, że nawet Scrooge, znający doskonale każdy niemal kamyk, musiał iść poomacku. Mgła i gołoledź tak zawisły na ponurych drzwiach domu, że zdawało się, jakby ponury duch zimny rozsiadł się na progu, w smutnem pogrążony zamyśleniu. Ale do rzeczy. Jest fakt oczywisty, że kołatka, znajdująca się u drzwi, nie miała w sobie nic nadzwyczajnego, — może tylko była nieco za gruba, — faktem jest najprawdziwszym, że Scrooge widywał ją rano i wieczór codziennie, od kiedy mieszkał w tem miejscu; — że oprócz tego, Scrooge nie posiadał wcale, ale to ani szczypty tego, co to dziwaczni ludzie nazywają wyobraźnią, — tak jak to przystało na prawego mieszkańca starego miasta Londynu, nie wyłączając (przepraszam za moją śmiałość) szanownej korporacji kupców, bankierów, ławników i rajców staromiejskich. Trzeba także wiedzieć, że Scrooge ani razu nie pomyślał o Marley'u, od chwili obojętnej wzmianki, jaką zrobił poprzednio, mówiąc o zaszłej przed siedmiu laty śmierci byłego wspólnika. Proszę mi więc wytłumaczyć, jeżeli to da się wytłumaczyć, jakim sposobem Scrooge, wsadzając klucz w zamek, ujrzał w kołatce (nie wyrzekłszy żadnych czarodziejskich zaklęć) nie kołatkę, ale... twarz Marley'a!

Tak jest — powiadam wam, twarz, albo jeżeli wolicie, oblicze Marley'a. Nie był to cień zamglony i niewyraźny, jak inne przedmioty znajdujące się na dziedzińcu — przeciwnie, zjawisko okolone było przerażającym odbłyskiem, podobnym np. do zgniłego raka morskiego, rzuconego w kąt ciemnej piwnicy. Wyraz twarzy nie miał najmniejszej cechy gniewu lub drapieżności, — patrzała na Scrooge'a, jak to zwykle czynił Marley, przez wielkie okulary, podniesione na czoło upiora. Włosy rozrzucone miała dziwacznie, jak gdyby podmuchem wiatru, lub ciepłej pary, a chociaż oczy doskonale były otwarte, wszelako były najzupełniej nieruchome — stały słupem. Okoliczność ta połączona z grobową bladością czyniła ją straszliwą; lecz przerażenie, jakiego doznał Scrooge na ten widok, nie pochodziło ze zjawiska, jak raczej z niego samego. Gdy się jednak dobrze wpatrzył w widziadło, ujrzał poprostu kołatkę.

Skłamałbym wierutnie, mówiąc, że nie zadrżał, lub że krew jego nie uczuła pewnego, bardzo niemiłego wrażenia, jakiego nie doznawał od lat najmłodszych. Wkrótce jednak ochłonął, ujął klucz z rąk wypuszczony, obrócił nim mocno, wszedł i zapalił świecę.

Nim zamknął drzwi, zastanowił się przez chwilę w niepewności, zaczął się chyłkiem oglądać poza siebie, jak gdyby już był przygotowany do nowego wzruszenia i przerażenia, jakiego spodziewał się doznać na widok cienkiego i długiego harcapa Marley'a, wysuwającego się przez dziurkę od klucza. Nic jednak nie było na drugiej stronie drzwi, oprócz śrub i gwoździ, służących do przytwierdzenia zamka i młotka. Ochłonął więc i, wykrzyknąwszy: »Głupstwo! Głupstwo!« gwałtownie, trzasnął drzwiami. Łoskot i stuk rozszedł się jak grom po całym domu. Każdy pokój na piętrze, każda beczka, każdy okseft złożony na dole, w piwnicy handlarza win, wydały oddzielny odgłos, śpieszący skwapliwie na przyjęcie udziału w tym olbrzymim ech koncercie. Scrooge atoli nie należał do rzędu ludzi, których echo może przerazić. Zamknął starannie drzwi, przeszedł sień, wszedł na schody, i po drodze zapalił świeczkę, którą zwykle nosił przy sobie.

Znacie zapewne owe gościnne staroświeckie schody, po których mogłaby przejechać sześciokonna karoca; powiadam wam, a możecie mi wierzyć, że sch-

WYRZUTY NA TWARZY.

...wna dystyngowana panna z najlepszego towarzystwa miasta D. Pedrito ...k wyraża swe zadowolenie, z używania „Galenogalu", które powinno być za przykład dla wszystkich panien podobnie cierpiących: Z największem zadowoleniem oświadczam, że ...ąc na twarzy ciekniące wyrzuty, zaczęłam używać „Galenogalu" i po pierwszej już flaszce doznałam znacznego polepszenia, a po drugiej byłam zupełnie wyleczoną.

D. Pedrito, Rio Grande do Sul
Maria Augusta J. Osorio
(firma legalizowana)

Polecamy szczególnie pannom uważne przeczytanie powyższego Świadectwa. »Galenogal« czyści i wzmacnia krew najlepiej.

Czyści — odżywia — tuczy. Nie znajdziecie nigdy lekarstwa tak użytecznego, korzystnego. Używajcie go.

Idealne leczenie świerzba

Poszukiwano od wielu lat idealnego leczenia świerzba t. j. lekarstwa, któreby przez użycie na skórze, wyleczyło bez przyjemną tę dolegliwość w krótkim czasie, nie przeszkadzając dotkniętemu chorobą w pracy i życiu codziennem. Nakoniec zdołano wynaleść to upragnione lekarstwo, które użyte na noc i natrynięte z rana po kąpieli, nietylko usuwa swędzenie, ale także niszczy zupełnie zarazki świerzba. Jest niem Mitigal Bayera, płyn z łatwością stosowany i bez niedogodnych przepisów, nakazanych przy pomadach i który oprócz świerzba leczy szybko wszelkie swędzenia i niektóre zarazki skórne.

Wielki wynalazek dla kobiety

Fluxo-Sedatina

KOBIETA nie będzie cierpiała więcej na kolki maciczne i jajniki, bo FLUXO-SEDATINA uleczy ją w 2-ch godzinach.

KOBIETA nie utraci życia z powodu porodu.

KOBIETA, nie będzie już tak cierpiała, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez boleści. Pierwszy poród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIETA, jednem słowem, jest uratowana, bo FLUXO-SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych, jak zatrzymania perjodu, wyciek, białe upławy, niedostateczność u dziewcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą unikać obrzmienia (napuchnięcia), reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (przekwitu) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

Jest ona rzepisywana przez przeszło 4 tysiące lekarzy.

Huśtawka dla niemowląt.

W Ameryce Północnej wynaleziono w pewnym zakładzie dla niemowląt nowy sposób zabawiania ich. Jest to rodzaj huśtawki, który sprawia tym maleńkim dużo przyjemności a starszym oszczędza kłopotu huśtania ich na rękach. Nowy aparat składa się z wygodnego krzesełka, które przy najmniejszym poruszeniu się dziecka samodzielnie się kołysze. Amerykanie — to praktyczny naród. — Jak widać na ilustracji, podoba się bardzo dzieciom to nowe urządzenie.

Triumf zupełny nad syfilisem

Jako przykład i poradę dla tych, którzy cierpią na choroby na tle syfilitycznem, oświadczam z najlepszej chęci, że cierpiąc bardzo przeszło dwa lata na nieznośne wrzody na jednej nodze, na straszne bóle głowy, boleści w całem ciele, szczególnie w stawach i już straciwszy wiarę w lekarzy i wszelkie środki lecznicze, zaczęłam używać osławionego „GALENOGALU" i z wielkiem zdziwieniem mojem i tych, którzy znali przykry stan mego zdrowia, zostałam wyleczona radykalnie po zażyciu zaledwie 3 flaszek, co można sprawdzić na fotografjach, które dołączam. Pozostaje mi tylko oświadczać Sz. Panu, że nie znajduję słów aby Mu wyrazić godnie moją wdzięczność i prosić o opublikowanie tego mego listu dla dobra ludzkości.

Pelotas, Rio Gr. do Sul (—) Maria Rosa Tavares
(Firma legalizowana)

—o—

Największy niszczyciel syfilisu i reumatyzmu

»Galenogal« był jedynym, który był klasyfikowany na Wystawie »Centenaria« jako preparat naukowy i który zasłużył sobie na najwyższą premję »Dyplom Honorowy«, który rzadko bywa udzielany i na co nie zasłużył sobie żaden inny preparat, czyszczący krew.

Nabyć go można we wszystkich aptekach i drogerjach w Brazylji i republikach południowo-amerykańskich.

N. 19 Ap.
Pozwolenie Nr. 211 z 2-10-1917
W Kurytybie nabyć go można w drogerjach: Suissa i Minerva.

PIWO MARKI „CRUZEIRO"
dla smakoszów!

Nasze gatunki: Cruzeiro Pilsen, Pombo, Cometa, Cruzeiro Ciemne, szops.

BRONCHITINA "CHAVES"
O VERDADEIRO ESPECIFICO DAS TOSSES

Porady lekarskie darmo

Każda osoba może otrzymać wskazówki do leczenia swej choroby. W tym celu należy wysłać czytelny adres w kopercie z marką i wyjaśnieniem symptomów swej choroby, wieku, zatrudnienia dotychczasowego leczenia — pod adresem: Caixa Postal Nro 2398 „Medico", Rio de Janeiro.

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów,
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum i rezydencja:
Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny, katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam za darmo lekarstwa, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marji G. de Andrade, Travessa do Quartel 9. São Paulo (Cidade)

MAGNESIA FLUIDA DE MURRAY A INCOMPARAVEL

CASA INDIAN

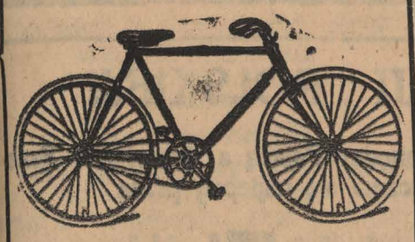

Poszukajcie „Presdocimo w Casa Indian jeżeli chcecie nabyć dobry rower. Posiada na składzie wszelkie części składowe i dodatki
Kurytyba
rua Barao do Serro Azul 3
Parana

SZAKIER

oddalony 5 minut od Lapy, 6 alk. dobrej ziemi do sadzenia, z doskonałą wodą, z budynkami i ogrodem (z pszczołami) korzystnie do sprzedania. Informacje udziela Wilhelm Kiefer, Lapa — Parana, lub Stanisław Skrobot, ul. Silva Jardim 219 w Kurytybie.

NAGRÓBKI

od 100$000 w górę. Katalog i rysunki do dyspozycji Szan. Publiczności. Zamówienia w pewnych okolicznościach, jak n. p. Dzień Zaduszny, uprasza się jak najrychlej uskuteczniać. Dobre wykonanie po cenach bezkonkurencyjnych. Wystarczy pocztówka aby z klientem omówić warunki. Specjalność: Nagróbki, kapliczki i roboty murarskie z granitu, piaskowca lub marmuru. Kropielnice i aniołki zawsze na składzie

JOAO LAUER
Rua Dr. Trajano Reis, 95, Blisko cmentarza municypalnego

Chcecie mieć niebo na ziemi?

Wtedy musicie nabyć grunt, wybudować własny dom z ogródkiem w pobliżu miasta, gdzie macie pracę? To wcale nie tak wielkie marzenie. Zwróćcie się do nas i życzenia Wasze będą urzeczywistnione. Wystarczy, że obejrzycie nasze Loty ziemi: **VILLA SCHIMMELPFENIG** a przekonacie się, jakie to piękne i zdrowe położenie. Blisko miasta (do 20 minut od Centrum, obok nowego wodociągu). Jest światło elektryczne. W krótkim czasie sprzedano już 300 lotów ziemi, wybudowano 80 domów i rozpoczęto budowę innych — Lot zawiera od 500 do 1000 metrów kwadratowych z parkowym lasem lub bez. Tamże ofiarujemy kwadrę, graniczącą z czterema ulicami, zawierającą 10 tysięcy metrów kwadratowych z pinjorami, lub ogrodzoną i odpowiednią dla wybudowania sanatorjum. Również sprzedamy willę zawierającą murowany dom z 16 dużymi pokojami, drewniany dom i garaż. Wszystko zaopatrzone w światło elektryczne i kanalizację. Ogród pełen krzewów winogradowych i innych drzew owocowych, 7 tysięcy metrów kwadratowych obszaru ziemi i piękny widok na miasto.

Tereny **HUGO LANGE IRPACIA**. Po obu stronach linji kolejowej Norte Parana, 30 minut od centrum miasta. Przepiękne położenie.

Ceny przystępne, długoterminowe spłaty. Procentów za czas nie obliczamy. Gwarancja aktu posiadania. Świadectwo własności jak również plany zatwierdzone przez Prefeiture w naszem posiadaniu. Bliższych informacji udziela

Firma Irmaos Paciornik

Curityba — Praca Coronel Eneas 6 — Caixa postal 254 — Telefon 205

Od całej armji różnych cierpień
można się uchronić

W drażliwym nerwowym stanie
weź „Isis Vitalin" — To uspokaja!

Przy zachorowaniu na żołądek, kiszki, nerki, wątrobę, zapalenie stawów
weź „Isis Vitalin"! — To leczy!

Po długich chorobach, przy pokaleczeniu, przy chorobie płuc, przy porodach, przy chorobach zakaźnych, przy przepracowaniu fizycznem i umysłowem.
weź „Isis Vitalin"! — To wzmacnia!

W krajach ubogich w wapno (także w Brazylji) trzeba brak tych środków w pokarmach i w wodzie do picia wyrównać sztucznymi środkami
weź „Isis Vitalin"! — Tysiące używają go z wielkim skutkiem

Depozyt w Kurytybie: Drogaria Suissa i Apteka Minerva

BOLE NERWOWE

chociażby były one najdokuczliwsze, usuwa się one w najkrótszym czasie przez użycie

CAFIASPIRINA

Ten idealny środek nietylko uśmierza wszelkie bóle, ale nie działa szkodliwie na serce i nerki.

Aby uniknąć naśladownictw, należy zwracać uwagę na to, aby każda tabletka, tubka, „Enveloppe" i „Disco" posiadała

KRZYŻ BAYERA

Jedyni zastępcy
F. DA SILVA NEVES & CIA
Rua Buenos Ayres 228
RIO DE JANEIRO
Do nabycia w wszystkich aptekach

ELIKSIR „NOGUEIRA"

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

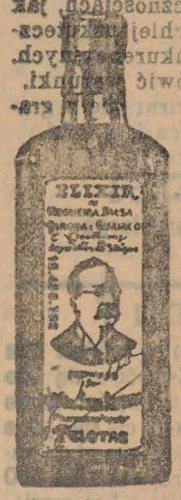

skrofuły
bubony
zapalenie macicy
cieczenie z uszów
wywióra
fistułę
raka syfilistycznego
pryszcze
białe upławy
wrzody i narośle
swierzb
reumatyzm
plamy skórne
niedomagania wątroby
bóle w piersiach
narośle na kościach
pulsowanie tętnic
i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew!

Dr. Alipio de Campos
Lekarz i Chirurg-Dentysta
Kurytyba
Praça Cel. Eneas N. 7 1
Godziny przyjęć:
od 2 do 5 po południu

Dominik Kurecki
Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

Fabryka cukierków
„AURORA"
Józefa Kulí
Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.
Ul. Martim Affonso N. 100
Kurytyba—Parana—Brazil

Jacek Dromlewicz
Lekarz-Dentysta.
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie wyjmowanie zębów bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne Riachuelo n. 8. w Kurytybie

Tedeschini & Irmaos
Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do mąki żytniej.
Aven. 7 de Setembro 243—245

Casa Daitschman
Mauricio & Irmao
Kurytyba
Praça Zacharias Nr. 12
poleca
MEBLE WSZELKIEGO RODZAJU
z własnej fabryki
jako to bufety, stoły, krzesła, łóżka, materace i t. d.
po cenach najniższych

Dom obuwia
ANTONI MARTES
Large 13 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo nizkich. Rozmaite fasony
Przyjdźcie i przekonajcie się

Cudowna maść
„Springera"
Kiedy inne środki zawiodły ta maść pomaga doskonale przy zapaleniach, wrzodach, okaleczeniach i oparzeniach.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
Minerv
Drogaria i apteka
Kurytyba — Praça Tiradentes, 14

Ziemia do sprzedania
są w miejscowościach Baracão i Santo Antonio na granicy Argentyny, w stanie Parana, dla kolonizacji, po cenach bardzo tanich. Ułatwia się spłatę.
Ziemie są bardzo odpowiednie do uprawy zboża wszelkiego gatunku obfitują w herwale, drzewa piłorowe i budulcowe. Klimat bardzo zdrowy i odpowiedni dla hodowli.
Wykupsbycie ich traktować należy z Jaymem Ross, Caixa postal 324—Kurytyba— Parana Brasil

Nowe muzem w Dreźnie.
Budowa nowego gmachu muzeum jest już na ukończeniu. Z tego powodu odbyła się onegdaj uroczystość, w której udział wzięli najwyższe władze rządowe oraz liczne delegacje z sfer wiedzy i nauki.

Casa de Saude »Sao Francisco«
Dom Zdrowia — Klinika prywatna
Dr. Jorge Meyer Filho
Curityba, Ulica Sao Francisco 25
Na nowo urządzona, nowoczesna klinika.—Największa czystość.
Uprzejma obsługa. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopja i t. d.
Specalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathorax przy osobach cierpiących na płuca.
GODZINY PRZYJĘĆ: od 10 do 11.30 i od 4 do 6 godz.

WIELKI SKLEP POLSKI
MARCIN A SZYNDY i Ska
PLAC TIRADENTES N. 19
ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Trunki w najlepszych gatunkach krajowe i zagraniczne
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.
SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Fabryka posadzek i płyt kamiennych
JAKOBA THOMMENA
Pracownia i skład przy ul. Visconde de Guarapuava, 47
Kurytyba — Parana — Brazylja
Pierwszorzędna pracownia ozdób budowlanych (ornamentos para construcções). Wyroby artystyczne z marmuru sztucznego, granitu, mozaiki etc. etc.
POMNIKI I OZDOBY DLA GROBÓW

Aniliny i farby niemieckie „Bayer"
do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy, w paczkach z osobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 klg. we wszelkich kolorach —do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.
Esencje i oleje do fabrykacji limoniad
jakoteż likierów, i lekarstw
Perfumerje krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze
WSZELKIE PREPARATY BAYERA
jakoto: Adalin, Afridol, Cafiaspirina, Candiolina, Coryfin, Eldoform, Espirosal, Helmitol, Mitigal, Iuvennin.
Carlos Luhm Ltda, Kurytyba ul. Riachuelo 161

Polska fabryka makaronu i kawy
Sao Miguel
FIRMY GONTARSKI I SKA
Kurytyba Ulica Iguassu N. 246
Telefon N. 489 Skrzynka pocztowa 278
Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku

Mieczysław Gosławski
Chirurg-Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.
Wyjmowania i leczenia zębów bez bólu,
Od 8 do 11 i od 1 do 7
Rua Dezembargador Motta N. 6

CASAMETAL
Jose Hauer Junior e Cia
Kurytybą
Rua 15 de Novembro Nr. 44
Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów
Wszelkiego rodzaju rzemiosła i maszyny
Oleje, szkła, drud gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i.t.d
Nadchodzą codziennie transporty pługów

SZEWIECTWO „CENTRAL"

poleca w wielkim wyborze
— obuwie —
doskonale i mocn. zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.
MIGUEL SIMAO ATAB
Kurytyba — Travessa Zacharias N. 1
blizko polskiego składu nasion p. Żongołowicz

APTEKA TELL DROGERJA
SIGEL, ETZEL E CIA.
KURTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Fermento TELL Najlepszy środek do robienia ciast i pieczywa różnego rodzaju. Recenty za darmo

Xarope „Baby" Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję grypę, koklusz i t. p.

Vermicida TELL Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych

Farby TELL są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

REUMATOLIN
Bardzo dobry środek na reumatyzm, na wzmocnienie nerwów, na ból zębów i wogóle wszystkie bóle w kościach i w mięsnych częściach ciała czyli muszkułów.
RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

DO KOLONJI POLSKIEJ!
Stosunki Handlowo Bankowe między Polską a Brazylją. —Przesyłkę pieniędzy uskutecznia się najlepiej przez
Bank Francusko - Włoski
Rua 15 de Novembro — Róg 1 de Março — Curityba Parana
Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.
Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem, załatwi kupna i sprzedaże, przechowuje i zarządza papierami wartościowemi, przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.
Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista« — 1953

LEKARZ LALEK
FRANCISZEK SKLENICKA — KURYTYBA
UL. BARAO DO RIO BRANCO 402
poleca swój bogato zaopatrzony skład lalek, zabawek, artykułów podarunków na gwiazdkę, ozdób na choinkę i t. p.
Ma zawsze na składzie włosy i peruki dla aktorów teatralnych, dla pań i panów
Mówi się po polsku!

Czytajcie, popierajcie, płaćcie, polecie sąsiadom i przyjaciołom „Gazetę Polską"!

Wiadomości ze świata

Francja

TRAGEDJA NA DWORCU.

Niezwykła tragedja rozegrała się w Bordeaux. Maszynista prowadzący lokomotywę pociągu pospiesznego, został zastrzelony tuż przed ruszeniem pociągu przez dyrektora towarzystwa asekuracyjnego. Ten zamach morderczy posiada niezwykle romantyczny podkład. Morderca nazywa się Lescures, jest jeszcze młodym człowiekiem, który dzięki swym wybitnym zdolnościom szybko posuwał się naprzód i zajął piękne stanowisko. Lescures przed trzema laty poślubił pewną paryżankę, znaną z piękności i wdzięku i otoczoną zawsze rojem wielbicieli. Niedawno temu pojechała pani Lescures w odwiedziny do krewnych. Pociąg w którym siedziała, był prowadzony przez Piotra Jarraut. Ta podróż miała stać się dla pani Lescures punktem zwrotnym w jej życiu. Gdy mianowicie pociąg opuścił dworzec i odbył już jakich 120 kilometrów, nastąpił nagły wstrząs, który wywarł na podróżnych silne wrażenie. Po ochłonięciu z pierwszego przerażenia dowiedzieli się podróżni, że przytomności umysłu maszynisty zawdzięczają uniknięcie zderzenia i ocalenie z groźnego niebezpieczeństwa. Dzielnemu człowiekowi urządzono owację i chciano go obdarować w dowód wdzięczności podarkami. Maszynista nie przyjął podarunków, odmówił również żonie dyrektora, która chciała mu wręczyć banknot tysiącfrankowy. Jarraut obudził w duszy pani Lescures silniejsze uczucie. Na najbliższej stacji, zbliżyła się do niego i rozpoczęła pogawędkę. Następnie spotykali się często w Bordeaux i piękna pani została kochanką maszynisty. Maszynista Jarraut, który okazywał wówczas tyle wielkoduszności nie potrafił jednak ocenić miłości pani Lescures. Niebawem stał się wobec niej tak brutalnym i bezwzględnym, że nieszczęśliwa i lekkomyślna kobieta w skrusze opowiedziała wszystko mężowi. Ten zaprzysiągł zemstę. Ubrany jak był na polowanie, wziął ze sobą strzelbę i udawszy się na dworzec zastrzelił maszynistę. Lescures bez oporu, oddał się w ręce sprawiedliwości.

Rosja

URZĘDNICY SOWIECCY.

W gubernji murmańskiej wykryto całe gniazdo bandytów, podpalaczy, złodziei i opojów, do ktorych należało także wielu urzędniców komunistycznych.

Pismo moskiewskie »Raboczaja« Moskwa« donosi, iż członkowie partji komunistycznej w miasteczku swem urządzali pijatyki za pieniądze w sumie kilkunastu tysięcy rubli, przeznaczone na budowę szkół i zasiłki dla biednych. By zdobyć dalsze pieniądze dla swych haniebnych celów, wycinano bez litości okoliczne lasy.

Dyrektor komunistyczny pewnej fabryki w Kijowie zmuszał od dłuższego czasu młode robotnice do pożycia z nim i znieważał je podczas pracy w gabinecie administratora fabryki. Haniebne te czyny były ukrywane przez sekretarza partji komunistycznej. Mianowania załatwiano podczas uczt pijackich. Sprawy te zostały wreszcie oddane prokuratorowi państwowemu.

W Dnietropietrowsku znajduje się przed sądem b. szef milicji, oskarżony o zamordowanie jednego z aresztantów. Oprócz tego wytoczono szereg procesów przeciwko sędziom i urzędnikom sądowym, którzy w towarzystwie podejrzanych osobników z pod ciemnej gwiazdy i z najgorszymi zbrodniarzami urządzali dzikie orgje i zamykali oko na różne zbrodnie w zamian za sowite łapówki. Zwolniono 18 urzędników sądowych komisarjatu sprawiedliwości swietu tatarskiego oraz jednego prokuratora państwowego z powodu ustawicznych pijatyk i fałszywych i niesprawiedliwych wyroków. Wytoczono im proces. W Batum stawiono przed sąd i rozstrzelano 4 urzędników urzędu centralnego wraz z kierownikiem z powodu stale uprawianych oszustw.

PIERSI rozwinięte, wzmocnione i upiękniona **Pastą Rosyjską Dr. G. Cicabala.** Jedyny środek, który w przeciągu dwuch miesięcy zapewni rozwój i jędrność piersi, bez szkody dla drowia.

Zobaczcie świadectwa i uznania, które się znajdują przy pudełku.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogerjach i perfumerjach w Brazylji.

Do wiadomości: Cena jednego pudełka 12$000, pocztą—polecony 15$000.

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro—Caixa postal N. 1742

Wiadomości z Polski

OPIEKA KONSULATÓW NAD EMIGRANTAMI.

Uwagę Urzędu Emigracyjnego zwróciły liczne skargi emigrantów na opłakane warunki, w jakich rzesze emigrantów z Polski odbywają podróż do krajów zamorskich. Linje okrętowe w wielu wypadkach nie wypełniają należycie swych obowiązków wobec podróżnych. Urząd Emigracyjny wystąpił z wnioskiem do ministerjum spraw zagranicznych, w którym domaga się, aby polskim placówkom zagranicznym, mającym siedzibę w portach europejskich i amerykańskich wydano instrukcje w sprawie dokonywania inspekcyj statków, przewożących emigrantów polskich, przyjmowania zażaleń od emigrantów oraz interwenjowania w ich sprawach u władz portowych, u zarządców przedsiębiorstwa przewozowego i u kapitana statku. Inspektorzy i delegaci Urzędu emigracyjnego towarzyszący emigrantom podczas podróży morskiej, mieli możność stwierdzić wielokrotnie, iż warunki przewozu nie odpowiadają wymaganiom higjeny i nie są dostosowane do charakteru i potrzeb emigracji. Aby usunąć te przykre dla emigrantów braki i uregulować ostatecznie tę sprawę w drodze prawnej, Urząd emigracyjny przystąpił do opracowania przepisów, ustalających warunki, jakim powinny odpowiadać statki, przeznaczone do przewozu emigrantów. Jako wzór tych przepisaw posłużą normy prawne, stosowane w innych państwach, a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z chwilą kiedy przepisy te zaczną obowiązywać, a instruktorzy urzędu emigracyjnego oraz placówki zagraniczne roztoczą surową kontrolę nad ich przestrzeganiem, znikną tortury jakie dotychczas musi znosić na okrętach polski wychodźca.

ZGON GENERAŁA ROZWADOWSKIEGO

W Warszawie umarł generał broni ś. p. Tadeusz Rozwadowski. Pochodził ze wschodniej Małopolski i już przed wielką wojną był austrjackim generałem. W wojnie tej odznaczył się zwłaszcza pod Kraśnikiem, za co otrzymał najwyższe odznaczenie. W roku 1918 i potem w roku 1920 był w wojsku polskim naczelnikiem głównego sztabu, a następnie inspektorem wojska. Podczas przewrotu majowego, z rozkazu prezydenta, stanął na czele wojsk broniących Belwederu. Wtrącony za to do więzienia, przesiedział w niem rok bez sądu. Żył 62 lata.

Koloniści z okolicy Kurytyby

Przyjeżdżając do miasta odwiedźcie

Jana Kubisa

przy ulicy S. Francisco 55

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego

Utrata energji do pracy fizycznej i umysłowej, utrata pamięci, zmęczenie, sen niespokojny, stały ból głowy, głuchota, szum w głowie i uszach mogą być złagodzone natychmiast i z całą pewnością przze użycie »Galenogalu« doświadczonego lekarza angielskiego Dra Fryderyka W. Romano. 155 M.

Pogrzeb ofiar katastrofy budowlanej w Pradze.
Z wielkim udziałem przeszło 100 tysięcy mieszkańców stolicy Czechosłowacji odprowadzono 41 ofiar katastrofy na miejsce wiecznego spoczynku. Cała stolica w dniu pogrzebu wstrzymała się od pracy.

DUCH PUSZCZY

Opowiadanie z amerykańskich borów
WEDŁUG DRA BIRDA
Opracował W. L. Anczyc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wśród głośnego wycia, obijającego się o uszy Rolanda i Natana, skakali przed nieszczęśliwym, bijąc go prętami po całem ciele. Jeniec, mimo groźnego niebezpieczeństwa, nie stracił jak widać odwagi, bo wciąż groził pięściami swym wrogom, a gdy się jeden z dzikich zanadto zbliżył ku niemu, uderzył go tak silnie pięścią w głowę, iż Indjanin padł na ziemię wśród powszechnego śmiechu swych towarzyszów; widok ten głęboko wzruszył obu wędrowców. Znęcanie się dzikich nad ich współziomkiem było zapowiedzią bliskiej jego śmierci, gdyż obrzęd ten był tańcem około pala męczarni, poprzedzającym zawsze zamordowanie jeńca. Natan, ścisnąwszy silniej strzelbę, szepnął do Rolanda:

— Bracie, co myślisz począć?

— Natanie—odrzekł młody wojownik — ich jest pięciu, a nas dwóch tylko, ale tym razem niema pomiędzy nami kobiety, paraliżującej ręce walczących.

Kwakier spojrzał z uwagą na dzikich, a potem odezwał się do towarzysza z ponurą odwagą:

— Masz słuszność, przyjacielu uderzać we dwóch na pięciu dzielnych nieprzyjaciół, a jeszcze wśród dnia, jest wielkiem zuchwalstwem. Zawsze jednak — dodał — jesteśmy ludźmi silnymi i odważnymi i sądzę, że możeby się nam udało tym djabłom czerwonym zadać niemałą klęskę, lecz jeżeli wdamy się w tę walkę nierówną, być może, że nietylko nie wyswobodzisz swej siostry, ale jej już całkiem nie zobaczysz.

— Gdybym zginął... — szepnął Roland ze smutkiem.

— Na cóż koniecznie masz ginąć — odrzekł Natan — O tem nie myśl, ja mniemam, że ich zwyciężymy, lecz nie wiem, czy sumienie twoje dozwoli ci zgładzić ich wszystkich?

— Dlaczegóż wszystkich?—zagadnął kapitan — wszak można poprzestać na odbiciu jeńca.

— O nie, mój drogi! nie! Widzisz, gdyby przypadkiem choć jeden z tych nieszczęśników uszedł, to narobi tyle hałasu, że będziemy musieli zrzec się zamiaru wyzwolenia twej siostry. Wybieraj więc, kogo mamy ratować, Edytę, czy tego nieznajomego?

Roland zastanowił się. Uwagi Natana były bardzo uzasadnione. Gdyby napad na dzikich chybił celu, trzebaby było zrzec się zupełnie oswobodzenia Edyty. Ale z drugiej strony, zostawiać rodaka w ręku katów, mając sposobność wyzwolenia go, było niegodnem. Kapitan przypomniał sobie straszliwe położenie, z którego wybawił go Natan; namyśliwszy się więc, zwrócił się ku niemu i zawołał:

— Natanie, byłem również skrępowany i pozbawiony ratunku, jak ten nieszczęśliwy, a tylko Indjan pilnowało mnie. Ty sam jeden odważyłeś się na wyzwolenie mnie z ich rąk. Hańbą byłoby, gdybyśmy we dwóch cofnęli się przed dzikimi, gdy życie naszego brata wisi na włosku. Siostrę moją powierzam Bogu! Musimy uwolnić jeńca!

— Jesteś waleczny! — zawołał Natan z ogniem—Pomagasz drugim, Bóg tobie dopomoże. Za mną.

I nie mówiąc ani słowa więcej, Natan popełznął zagłębieniem ku dołowi, Roland go naśladował. Doczołgawszy się do dużego krzaka jałowca wirgińskiego, zatrzymali się za nim dla naradzenia się, jak zaatakować dzikich. Kapitan mniemał, iż najlepiej byłoby dać do nich ognia z dwóch stron przeciwnych, a powaliwszy dwóch rzucić się na pozostałych i dokonać ich porażki nożem, siekierą i kolbą.

— Najskuteczniej byłoby—odpowiedział Natan—zająć takie stanowisko, ażeby można po dwóch na jeden strzał powalić trupem, lub co lepsza zabrać im strzelby, leżące pod drzewem, korzystając z ich zajęcia się pojmanym. W takim razie moglibyśmy dać do nich ognia z ich własnej broni, gdyby jednak niepodobna było wykonać obu tych pomysłów, w takim razie znam jeszcze jeden podstęp, który ich w nasze ręce wyda. Pójdź za mną! A ty — dodał, zwracając się do pieska — waruj tu w krzaku i nie ruszaj się z miejsca.

Pełznąc, skradając się i biegnąc naprzemian, stosownie do potrzeby i położenia gruntu, dostali się do dna doliny, tu z wielką radością napotkał Natan wyrwę, wyoraną ulewami. Po obu jej brzegach rosły gęste krzaki, tworząc nad nią nieprzejrzyste sklepienie. Środkiem niej płynął potoczek tak głośno szumiący w kamiennem łożysku, że nie zachodziła najmniejsza obawa, ażeby dzicy mogli dosłyszeć stąpania swych nieprzyjaciół.

— Mamy ich! — szepnął Natan z zajadłym uśmiechem—dalej!

Szybko i cicho pędził naprzód kwakier, Roland go naśladował. Wkrótce dosięgli miejsca, z którego mogli na blizki odstęp dać ognia do dzikich, znajdujących się najwięcej o czterści kroków i nie przeczuwających grożącego niebezpieczeństwa. Teraz dwaj biali mogli doskonale widzieć jeńca. Indjanie na chwilę przestali go męczyć, leżał na ziemi, oddychając ciężko, wyczerpany oporem. Obok niego siedziało dwóch dzikich na straży, z siekierami w ręku. Strzelby ich oparte były o blizki pień spróchniałego drzewa, z którego trzeci odciosywał grube trzaski na stos dla jeńca. Pozostali dwaj siedzieli ze strzelbami przy ogniu i raz zatapiali wzrok łakomy w dopiekający się kawał zwierzyny, to znów rzucali spojrzenia na pojmanego tchnące dzikiem okrucieństwem, wyrażające radość, że wkrótce i jego tak samo pies będą.

Plan Natana, ażeby po dwóch na jeden raz położyć trupem, uniemożebniało rozłożenie się Osagów, lecz to nie zakłopotało go bynajmniej. Roland stosownie do cicho poszepniętej mu przez Natana wskazówski, zawiesił swą czapką na krzaku, o parę kroków odległym, potem położył swą siekierę na brzegu wyrwy i wsparł na niej strzelbę, biorąc na cel jednego z dzikich, siedzących przy ogniu. Kwakier uczynił toż same ze swoją czapką i wymierzył do drugiego Indjanina. Nie przeczuwali oni, co ich czeka, lecz kapitan trącił przez nieuwagę bryłkę ziemi, która z szelestem chlupnęła w wodę. Natychmiast dwaj dzicy porwali się na nogi, śledząc bacznie okiem przyczynę szelestu.

— Teraz, bracie — szepnął Natan— baczność! jeżeli chybisz, zginiemy obaj. Czyś gotów?

— Gotów — odszepnął Roland.

— Ognia!

Strzały huknęły, a dwaj dzicy runęli na ziemię. Pozostali porwali się szybko na nogi, pochwycili broń upatrując niewidzialnego nieprzyjaciela. Jeniec szybko zwrócił głowę, nadzieja ożywiła twarz jego.

Niebieski leciuchny obłoczek dymu uniósł się ponad zaroślami, z których wypadły strzały. Dzicy dostrzegli go, a zarazem ujrzeli czapki, czerniące się śród gałęzi krzewu. Był to podstęp, przez Natana obmyślany. Osagowie, mniemając, że czapki spoczywają na głowach ich wrogów, wymierzyli do nich i z okrzykiem wypalili ze strzelb do mniemanego nieprzyjaciela. Czapki spadły, a równocześnie zagrzmiał Natan piorunującym głosem:

— Naprzód z siekierą!

Obydwaj strzelcy wypadli z krzaków z okrzykiem i poskoczyli wprost ku ogniowi, gdzie leżały nabite strzelby poległych, ale i dzicy rzucili się w tę stronę, chcąc nie dopuścić tam swych nieprzyjaciół. Jeden z nich pozostał w tyle, a krzyk tryumfu zabrzmiał z ust jego, on bowiem sam tylko nie dał się uwieść podstępowi Natana. Broń jego była jeszcze nabita i z dziką radością wymierzył ją prosto w pierś kwakra.

Lecz tryumf jego nie trwał długo, a kula zagrażająca życiu Natana w bok poszła. Jeniec dotąd leżący na ziemi, na widok powalonych dwóch wrogów, nadludzkiem wysiłkiem stargawszy więzy, rzucił się z grzmiącym okrzykiem na dzikiego, celującego do kwakra, i uderzył go w ramię w chwili, gdy pociągnął za kurek, poczem potężnem uderzeniem pięści, zwaliwszy go na ziemię, zaczął się z nim pasować. Obydwaj nie mieli broni, bo Osagow, upadającemu na ziemię, nóż z zapasa wyleciał. Rozpoczęła się straszliwa walka pomiędzy nimi, jeden drugiego usiłował zdusić, ale siły obydwuch i zręczność były prawie równe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamiętaj o Twym przyjacielu w Polsce!

Zrób mu na Święta Bożego Narodzenia przyjemną niespodziank i zamów dla niego na jeden rok naszą gazetę, którą wprost wysyłać możemy za 20$000 rocznie albo każ nam wysłać do niego naszą wielką powieść historyczną. „Ojciec Gapon". Tak gazeta jak i powieść zainteresuje go tak wielce, że wdzięczny Ci będzie na zawsze. Za DOSTARCZENIE tej powieści do Polski liczymy TYLKO 17$000 już z przesyłką. Nadeślii dziś jeszcze pieniądze a my wyślemy powieść tak, że nadejdzie do kraju akurat na Święta. Do paczki dołączymy bilecik z napisem, że to Twój prezent.

Adres Twego znajomego podaj jaknajdokładniej.

GAZETA POLSKA — CURITYBA — CAIXA POSTAL B.

Troskliwym rodzicom do wiadomości

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden słoik lekarstwa

Lobrigueira „Minancora"

niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperiú, w municypjum S. Francisco do Sul jest niem córeczka Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy słoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani djety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w aptece „Minancora" w Joinville.

Pijcie **SOBERBA** to nowe piwo ciemne **ATLANTYKI**

TUZIN 11$000 — CAŁEBUTELKI

Rozmaitości.

TRAGEDJA ZAGINIONEGO ŻOŁNIERZA.

Przed laty jedenastu, gdy szalała w Europie wielka wojna światowa, policjant zatrzymał na ulicach Londynu żołnierza, który zdradzał oznaki pomieszania zmysłów. Nie wiedział ów żołnierz skąd się tu dostał, zapomniał jak się nazywa. Obłęd jego był spokojny, lecz tembardziej tragiczny. Zrozumiano, że ma się co do czynienia z nieszczęśliwym, który stał się ofiarą wojny. Zamknięto go w szpitalu dla warjatów jako nieuleczalnego. Chory pozostawał tam długie lata. Zarząd szpitala rozesłał jego podobiznę do czasopism angielskich i amerykańskich, atoli nikt się nie zgłaszał, by przyznać się do pokrewieństwa lub znajomości z tym nieszczęśliwem.

Dopiero niedawno temu zgłosiła się w szpitalu, gdzie przebywał ów zbłąkany, niejaka pani Mac Quay, która stale mieszka w Stratfordzie w Nowej Zelandji i oświadczyła, co następuje:

Dzięki przypadkowi dostał się do jej rąk rocznik jakiegoś starego ilustrowanego czasopisma angielskiego i tam zobaczyła podobiznę żołnierza, którego krewnych poszukują władze wojskowe. Wydaje się jej, że to jej syn, który rzekomo zginął na wojnie i którego śmierci po dziś dzień przeboleć nie może.

Przyprowadzono jej owego żołnierza. Tragiczne to było spotkanie. Czy pozna w tym nieszczęśliwym, zmienionym do niepoznania zbłąkanym chorym, swojego syna, który jako rzeźki młodzieniec wyruszył przed jedenastu laty na wojnę?

— Syn mój miał znamię na lewej łopatce; dużą malinę — rzekła pani Mac Quay.

I ten nieszczęśliwy miał znamię na łopatce.

Pani Quay nie watpiła już w to, że odnalazła zaginionego syna. Zaczęła przemawiać do niego najczulszemi wyrazami. Niestety, nie rozumiał, czego chcą od niego. Był zupełnie apatyczny.

Po długich staraniach (władze nie tak łatwo chciały jej wydać ten łachman ciała, choć z jakąż łatwości zabrali jej zdrowego syna na wojnę!) mogła pani Quay zabrać nieszczęśliwego ze szpitala. Zabrała go ze sobą do Nowej Zelandji. Ma nadzieję, że w domu, gdzie spędził dzieciństwo, wróci mu pamięć i zamącony umysł rozjaśni się.

Czy spełnią się jej nadzieje? Matką jest i widocznie kocha tego syna nad życie. Może więc ta miłość matczyna sprawi cud i obłąkany żołnierz odzyska zdrowie i zmysły?

DOWCIPNY SPOSÓB BUDZENIA

Pewien jegomość miał bardzo dowcipny sposób w jaki kazał się zwykle budzić chłopcom hotelowym. Tłumaczył on mianowicie, że szaloną dlań przykrością, było gdy go nagle zbudzono. Chcąc tego uniknąć, na tablicy budzenia pisał zawsze nie numer własnego pokoju, lecz numery obu najbliższych sąsiadów.

Mieszkając np. w numerze 21 napisywał na tablicy numery 20 i 22, wpisując jednocześnie godzinę, o której należało tych panów zbudzić. Dzięki temu — powiadał — budziłem się nieporównanie spokojniej i uważałem zawsze, że jest to sposób znakomity, zwłaszcza dla ludzi nerwowych.

Nocując raz w pewnym hotelu jegomość ów skorzystał z tego sposobu. To też zrana usłyszał tylko, jak jeden z jego sąsiadów klął na czem świat stoi na chłopca, że go zbudził bez potrzeby. Dowcipniś śmiał się, że aż się trzymał na boki. Natomiast drugi sąsiad był nieporównanie spokojniejszy, nie miał tylko biedak pamięci. W każdym razie na stukanie chłopca, wstał, kilka razy przeszedł się po pokoju, zapytał samego siebie, co właściwie miał do załatwienia o tak wczesnej porze, skoro kazał się obudzić; potem szybko ubrał się i wyszedł na miasto, bolejąc, że nic sobie nie potrafi przypomnieć.

FENOMENALNE CYFRY URODZIN

Statystyka naturalnego przyrostu ludności w poszczególnych państwach Europy stwierdza, że największą ilość urodzin przypada na Polskę (około 420 000 przyrostu po uwzględnieniu zgonów rocznie) następnie na Włochy. To też oba te państwa mają przed sobą wielką przyszłość.

Mimo jednak, że w większości krajów zachodnio i środkowo europejskich liczba urodzin z roku na rok się zmniejsza, tu i ówdzie trafiają się rodziny o zdumiewającej wprost potencji. I tak — w hiszpańskiem mieście Lucas, zamieszkuje niejaki Gomez Rosillo, z żoną, liczącą obecnie 42 lata, która obdarzyła go 25 dziećmi, przyczem czterokrotnie powiła bliźnięta, a raz trojaczki. Nie jest wykluczone, że rodzina ta jeszcze się powiększy.

Pewna angielska włościanka wydała na świat pojedyńczo 39 dziatek

W ubiegłem stuleciu pewna Włoszka była matką 48 synów i 8 córek.

Prawdopodobnie rekordową liczbą dzieci cieszy się pewien 70 letni wieśniak rosyjski posiadający 83 dzieci, czworo zaś zmarło. Nieprawdopodobnym, a jednak prawdziwym jest fakt, że pierwsza żona powiła mu ogółem 69 dzieci. Ani razu nie przyszło na świat tylko jedno dziecko, lecz 16 razy bliźnięta, 7 razy trojaczki i 4 razy czworaczki. Druga, obecna jego żona, uszczęśliwiła go 18 dziećmi w 8 porodach.

Drugi podobny wypadek niezwykłej płodności zdarzył się również w Rosji w pewnej rodzinie włościańskiej. Trzeźwy, nie znoszący wyjątkowo alkoholu mużyk, został obdarzony przez pierwszą żonę 57 dziećmi. Druga żona dała życie już tylko 15 dzieciom.

Charakterystycznem jest, że liczne i zdrowe są rodziny trzeźwe, podczas gdy potomstwo pijaków jest zazwyczaj chorowite, niedorozwinięte i przeważnie występne.

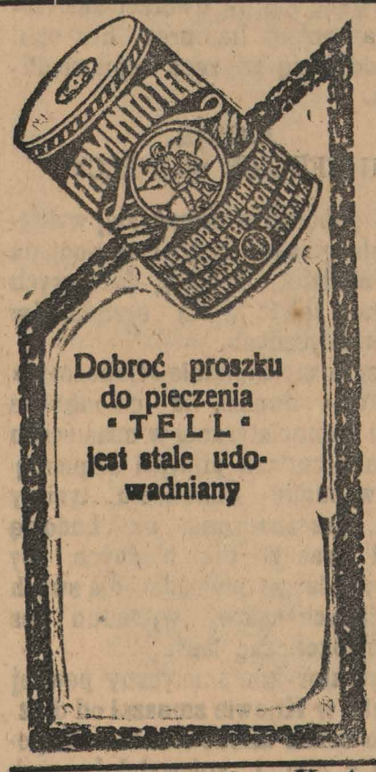

Dobroć proszku do pieczenia "TELL" jest stale udowadniany

Benjaming Strong.

Kierownik nowojorskiego banku stanowego, Benjamin Strong, który ze względu na swój wysoki urząd zajmował wybitne stanowisko w życiu gospodarczem i finansowem Stanów Zjednoczonych, zmarł nagle w 56 roku życia. B. Srong dążył zawsze do ściślej współpracy finansowej z Europą.

Pieniądze
wypożycza się na hypoteki
Rua Commendador Araujo Nr. 313
Kurytyba

Czytajcie Kalendarz Gazety Polskiej na rok 1929

Treść kalendarza jest bardzo ciekawa i ozdobiona licznemi ilustracjami. Oprócz licznych ciekawych powiastek i artykułów naukowych, kalendarz zawiera bogaty dział wiadomości pożytecznych jak np. dokładne

Rozkłady jazdy kolejowej

z Rio de Janeiro, S. Paulo, Parany, S. Cathariny, Rio Grande do Sul i Urugwaju. Nawet o cenach biletów kolejowych daje kalendarz wyczerpujące informacje

Do nabycia u wszystkich naszych agentów. W Kurytybie: w Księgarniach Szulca i Rydygiera, oraz w sklepach p. p. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Amplewskiego i u Ks. Proboszcza. Redakcja wysyła pojedyńcze egzemplarze (osobno) po 3$000 (płatne z góry) a agentom cały tuzin po 22$000. Do Argentyny pojedyncze egz. 1.00 peso arg.

ASTMA Lekarstwo Reymgate dla radykalnego leczenia **astmy, influenzy, kataru, kaszlu gwałtownego, duszności i t. p. jest medykamentem** wielkiej wartości, spreparowanym wyłącznie z roślin.

Jest płynem, którego używa się 30 kropel w wodzie ocukrzonej—rano—w południe—i na wieczór.

Zobaczcie świadectwa znajdujące się przy flaszce.

Do wiadomości: Cena pudełka 12$000—pocztą—polecone 15$000

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro—Caixa postal **1724**

STANISŁAW PROKOPIAK
Dom Handlowy
„PORTO"
pod numerem 171
(obok nowego kościoła)

Skład bogato zaopatrzony w towary kolonjalne, materjały, żelaziwa, naczynia porcelanowe, drobiazgi i t. d. Kupuje i sprzedaje produkty rolne.

ENY UMIARKOWANE

Prosi Szan. Rodaków o odwiedzenie i przekonanie się, że ma towary dobre po najniższych cenach.

Jeżeli już nic nie pomogło!

Pomoże „Cudowna Maść" — Springera polecona przez najlepszych lekarzy na ropne rany, liszaje, spękaną skórę, zapalone i stwardniałe piersi karmiących kobiet, ukąszenia jadowitych owadów, rany powstałe z drzazek kolców itd. Leczy zastarzałe rany z ukąszeń żmij lub z podobnych przyczyn powstałych. Znakomity środek na wyrzuty skórne, furunkuły i karbunkuły. Zawczasu użyta usuwa zakażenie krwi. Specjalnie leczy zastarzałe rany na nogach jak świadczą liczne świadectwa i sposób użycia załączony do każdej flaszeczki.

„Maść Cudowna" — Springera jest wszędzie do nabycia.

W Porto Alegre zawsze na składzie we wszystkich drogerjach, aptekach „Sanitas" i „Indio".

Zastępcą w Pelotas: Leopod Heidrich—rua General Ozorio 878,

Zastępcą w Kurytybie: Drogerja „Minerwa" i filje w Joinville i Ponta Grossa

Za nadesłaniem 40$000 w liście wartościowym wraz z dokładnem podaniem adresu przesyła 1 tuzin puszek „Cudownej Maści" do jakiejkolwiek stacji kolejowej w Brazylji

FABRYKANT

Eduardo Springer—Novo Hamburgo — Rio Gr. do Su

PHARMACIA TIRADENTES

Kurytyba, Praca Tiradentes 37

Apteka ta została pod kierownictwem nowego jej właściciela *PANA KUNO KLEEMANA*

NA NOWY OTWORZONA

Z powodu starannie uzupełnionych zapasów artykułów aptekarskich i drogeryjnych, perfumnych i t. d. powyżej wymieniona apteka daje Szan. Publiczności możliwie największe korzyści pod względem jakości towarów i cen

Mówi się po polsku

Baczność

Farbiarnia „Guarana"

Kurytyba, ul. Riachuelo 808
Telefon 180

przyjmuje garderobę męską i damską do prania i farbowania, sposobem chemicznym i nowoczesnym, w wszelkich kolorach. Także przyjmuje firanki, dywany i kołdry ochronne od automobilów. Gwarantuje za dobre wykonanie.

Ceny za pranie:

Ubranie	4.500
Marynarka	2.500
Spodnie	2.000
Kamizelka	1.500
Paltot	4.500
Żakiet damski	4.500
Ubranie płócienne	5.500
Ubranie »Palm Beach« (letnie)	5.500
Spodnie flanelowe	2.500
Spodnie białe	2.500
Ubranie damskie	4.500
Płaszcz jedwabny	4.500
Płaszcz astrachanowy	4.500
Firanki	4.000
Kołdry od samochodów.	14.000

Ceny za farbowanie.

Ubranie czarne	12.000
Ubranie innego koloru	14.000
Paltot czarny	12.000
Paltot innego koloru	14.000
Marynarka czarna	7.000
Marynarka, innego koloru	8.000
Spodnie, czarne	5.500
Spodnie innego koloru	6.500
Ubranie damskie, czarne	12.000
Ubranie damskie, innego kol.	12.000
Dywany, kilogram	7.000
Materjały, metr	4.000

Przyjmuje się zamówienia telefonem każdego czasu.

TEREN NA SPRZEDAŻ

Sprzedam od **300—400 alkierów dobrej ziemi** całkowicie lub częściowo w cenie po 250$ za alkier nadającej się pod uprawę: ryżu, kukurydzy, pszenicy, żyta, trzciny cukrowej i t. p., na kolonji Yvahy leżącej przy drodze idącej z P. Grossy do kolonji „Candido de Abreo".

Klimat zdrowotny, teren obfituje w dużo rzeczek.

Sprzedam również dom na »Wendę« z 5 alk. ziemia również w tem samem miejscu.

Bliższych informacji udziela
Jan Trąckiewicz
Yvahy — **Parana.**

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „GAZETĘ POLSKĄ"

Rodacy!

zakupujcie akcje Banku Polsko Brazylijskiego, które są do nabycia u wszystkich kupców polskich albo u Ignacego Kasprowicza Alameda Carlos de Carvalho 157 w Kurytybie

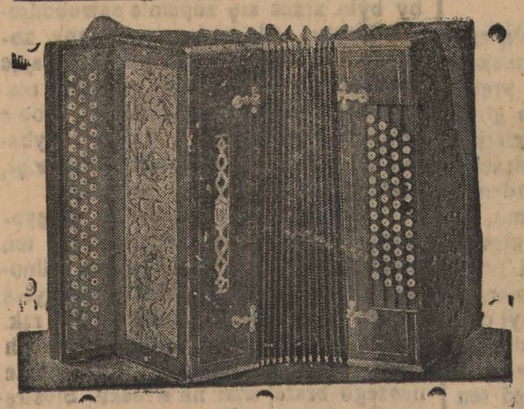

Casa Hertel
KURYTYBA
Plac Municypalny Nr. 62

posiada na składzie instrumenty muzyczne wszelkiego rodzaju, dęte i smyczkowe, jak np. skrzypce, gitary, mandoliny, cyty, flety, klarinety i t. d. oraz wszelkie przybory do takowych. Najlepsze fortepiany pochodzące z pierwszorzędnych fabryk.

Struny do skrzypiec, papier na nuty. Wszelkie reperacje wykonuje się szybko i tanio.

Acosmalte

— GARANTIDO —

Naczynia z żelaza, lane, emaljowane wewnątrz na szarol Są to jedyne naczynia, które opierają się niszczącej sile ognia nawet przy smażeniu potraw.

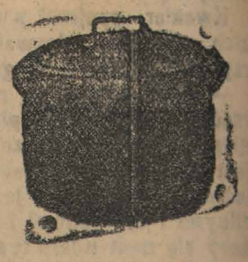

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE GARANTIDO« która jest przylepiona na każdym garnku

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE GARANTIDO« która jest przylepiona na każdem garnku

NIE ROZBIJAJĄ SIĘ, NIE PĘKAJĄ, ANI NIE KRUSZY SIĘ EMALJA.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i hygieniczne.—Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień nadają się też dla kolonji, bo są bardzo tanie i trwalsze jak jakiekolwiek inne.

SPROBUJCIE!

Garnki te są do nabycia we wszelkich większych sklepach.

Industrias Reunidas „ALBA" S. A. Rio

BACZNOSC PRZED NASLADOWNICTWEM!